

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA STRAŻ



Na straży swej stać będę... Przychodzi poranek, a także i noc - Abakuk 2:1; Izajasz 21:11-12

Uniwersalne zbawienie

„Gdyż trudzimy się i walczymy dlatego, że położyliśmy nadzieję w Bogu żywym, który jest Zbawicielem wszystkich ludzi, zwłaszcza wierzących” - 1 Tym. 4:10.

Powszechnie uznaje się, że między chrześcijanami wyłącznie uniwersaliści mają prawo do posługiwania się tym wersetem i wysuwania na jego podstawie pewnych wniosków. My nie jesteśmy uniwersalistami, ale jednak tak jak Paweł pokładamy nadzieję w Bogu [JHWH] żywym, który jest zbawicielem wszystkich ludzi, a zwłaszcza wierzących. Apostoł Paweł oświadcza, że zbawienie, które obiecał Bóg, w jednym znaczeniu jest uniwersalne, w drugim zaś wydaje się zastrzeżone dla wierzących.

Krótką refleksja nad ogólnym nauczaniem Pisma Świętego pomaga dostrzec ewidentną myśl apostoła. Nigdzie w Piśmie Świętym życie wieczne nie jest komukolwiek obiecano inaczej niż na warunkach wiary w Chrystusa, odkupiciela, oraz pokuty, czyli przemiany serca ze stanu grzechu do sprawiedliwości. „I nie ma w nikim innym zbawienia; albowiem nie ma żadnego

innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni” oraz „Bóg wprawdzie puszczał płazem czasy niewiedzy, teraz jednak wzywa wszędzie wszystkich ludzi, aby się upamiętali, gdyż wyznaczył dzień, w którym będzie sądził świat sprawiedliwie przez męża, którego ustanowił, potwierdzając to wszystkim przez wskreszenie go z martwych” (Dzieje Ap. 4:12, 17:30-31). Wszystkim chrześcijanom znane są inne liczne przykłady zachęty do wiary i pokuty jako warunków wstępnych do zbawienia, po stronie człowieka. Wymienimy tylko kilka. Zob. Jan 3:15,36, 6:47; Dzieje Ap. 13:39; Mar. 6:12; Łuk. 13:3,5; Dzieje Ap. 3:19.

W zgodzie z nauczaniem tych wersetów rozumiemy, iż stwierdzenie apostoła oznacza, że Bóg jest wybawicielem wszystkich ludzi od śmierci Adamowej, czyli śmierci, w którą wszyscy zostali

Dokończenie na str. 4



Spis treści

Uniwersalne zbawienie...	1,4
Mojżesz i Eliasz.....	1,9
Widoki z wieży.....	3
Wszyscy w Adamie i wszyscy w Chrystusie.....	10
Charakter i metody Bożych wyborów.....	11
Oni będą moją własnością.	15
Enoch, Elias i wyrok....	17
Św. Paweł uwięziony w twierdzy.....	18
Św. Paweł przed Feliksem.	20
Konwencja w Pittsburghu..	22
Zamknij na chwilę oczy...	24

Mojżesz i Eliasz

Przemienienie Jezusa w obecności trzech z Jego uczniów jest wydarzeniem wzbudzającym ciekawość wielu, nie dlatego, że widzą znaczenie i lekcję z niego wypływającą, lecz dlatego, że *ich nie widzą*. Czytamy, że wówczas uczniom „*ukazali się*” Mojżesz i Eliasz, rozmawiający z Jezusem (Mat. 17:1-9). Nasz Pan został przemieniony (Jego wygląd się zmienił). Jego oblicze rozjaśniło się jak słońce, a Jego szaty stały się białe jak światło. Obłok jasny zaciął i otoczył ich, a głos z obłoku powiedział: „Ten jest Syn mój miły, w którym mi się upodobało, tego słuchajcie”. „To usłyszawszy uczniowie, upadli na twarz swoją i bali się bardzo. Tedy przystąpiwszy Jezus dotknął się ich i rzekł: Wstańcie, a nie bójcie się. A oni podniósłszy oczy swoje, nikogo nie widzieli, tylko Jezusa samego”.

Moglibyśmy zastanawiać się i domyślać, jak to się stało, że Mojżesz i Eliasz znaleźli się na górze, i jak uczniowie, którzy nigdy nie widzieli żadnego z nich, mogli ich rozpoznać itd., itp.; lecz Jezus rozwiewa wszystkie

Dokończenie na str. 9

Czasopismo STRAŻ...

...zamieszcza zasadniczo teksty z wydawnictw autoryzowanych przez C.T. Russella. W większości są to niepublikowane jeszcze w języku polskim tłumaczenia artykułów z czasopisma THE WATCH TOWER, ale także okolicznościowo z innych czasopism, biuletynów konwencyjnych oraz materiałów historycznych. STRAŻ jest kontynuacją czasopisma publikowanego od 1915 roku jako polska wersja THE WATCH TOWER, które za wiedzą C.T. Russella prowadził Hipolit Oleszyński. Po zmianach w Redakcji założył on w 1919 roku niezależne czasopismo, które od maja 1925 roku nosiło nazwę STRAŻ i było prowadzone przez niego aż do jego śmierci w 1930 r. Czasopismo było wydawane nadal – do 1983 roku w USA, a w latach 1987-1995 we Francji i łącznie przez 71 lat wiernie dostarczało duchowego pokarmu w języku polskim. Wznowione zostało w roku 2008 z zamiślem kontynuowania dzieła czasopisma THE WATCH TOWER.

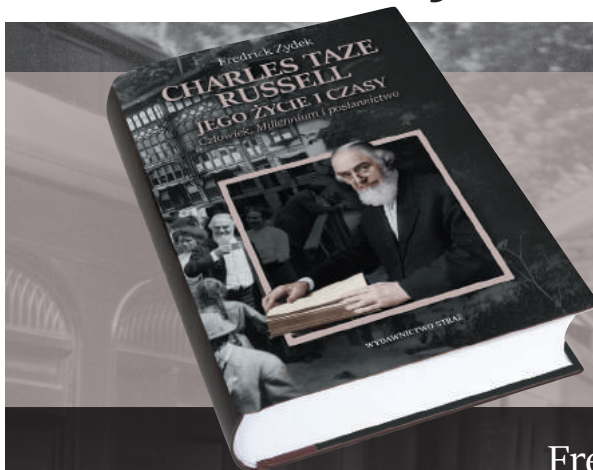
W tym numerze...

...witamy nowy rok zmienioną szatą graficzną. Wprowadzamy też kilka nowych rubryk, które będą wypełniane współczesnymi tekstami. Jednak w swej zasadniczej formie STRAŻ pozostaje niezmienną. Jej celem nadal jest publikacja nietłumaczonych jeszcze na język polski artykułów z czasopisma *The Watch Tower* z czasów, kiedy jego redaktorem był C.T. Russell. Okazjonalnie będziemy także publikowali teksty tego autora drukowane w innych czasopismach i książkach.

Od 1917 roku zmieniło się kierownictwo Watch Tower, dlatego nie będziemy już kontynuowali zwyczaju publikowania artykułów sprzed dokładnie stu lat. Tłumaczone teksty pochodzić będą z wcześniejszych wydawnictw nadzorowanych przez C.T. Russella. Jednak od czasu do czasu zajrzymy jeszcze do późniejszych wydań *The Watch Tower*, by choć częściowo zapoznać się z tym, co działo się po śmierci jego założyciela.

Tematem pierwszego numeru w nowym kształcie jest uniwersalne zbawienie. Zachęcamy do czytania!

Polecamy książkę



Wydawnictwo Straż
Białogard 2016

460 stron,
format 15 x 21 cm,
oprawa twarda

Fredrick Zydek

CHARLES TAZE RUSSELL

JEGO ŻYCIE I CZASY
Człowiek, Millennium i posłannictwo

Charles Taze Russell (1852-1916) był swego czasu wziętym kaznodzieją po obu stronach Atlantyku. Sławę zyskał sobie nie tylko wyjątkową umiejętnością nawiązywania kontaktu ze słuchaczami, ale przede wszystkim oryginalną teologią, która zjednała mu tyluż zwolenników, co zacieklej oponentów. Jego popularność niepokoiła wielu działaczy religijnych, którzy obawiali się, by ich współwyznawcy nie ulegli wpływom nowatorskiej myśli biblijnej. Nie jest łatwo obiektywnie opisać życie i działalność człowieka, który wzbudzał tak skrajne emocje. Dla jednych był Bożym posłańcem i duchowym mentorem, dla innych wicherzycielem religijnym i zwoźdźcielem. Wydaje się, że F. Zydek, który szczerze podziwia wielki sukces odniesiony przez jednego z najpopularniejszych kaznodziei i najpłodniejszych pisarzy religijnych w historii Stanów Zjednoczonych, ale nie należy do jego zdeklarowanych wyznawców, zajmuje wyjątkową pozycję, umożliwiającą mu obiektywną ocenę faktów, na ile pozwalają na to dostępne materiały historyczne.

STRAŻ i Zwiastun Obecności Chrystusa

Kwartalnik poświęcony
naukom biblijnym
dla chwały Boga i duchowego
dobra Jego ludu.

Wydawnictwo „STRAŻ”,
Skr. poczt. 13,
78-210 Białogard 2
e-mail: redakcja@straz.at,
internet: straz.at

Czasopismo „STRAŻ” jest zasadniczo bezpłatne. Można jednak przyczynić się do jego finansowania. Chętnych prosimy o kontakt na podane obok adresy. Chęć prenumeraty można zgłaszać pisemnie na adres pocztowy lub wypełniając formularz rejestracyjny na witrynie internetowej. Ze względu na koszty przesyłki mile widziane są zamówienia zbiorowe.

WIDOKI Z WIEŻY

Naczelny Rabin Izraela: Nie potrzebujemy Stanów Zjednoczonych, mamy Boga!

Po tym, jak Stany Zjednoczone pod przywództwem ustępującego prezydenta Obamy dopuściły do przyjęcia antyizraelskiej rezolucji, zalecając swemu przedstawicielowi w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, by nie korzystał z prawa weta, sefardyjski naczelny rabin Izraela, Jicchak Josef, uświadomił wszystkim, jakie są pozytywne strony tej sytuacji.

„Czasami potrzebujemy przypomnienia, że nie możemy na nikogo liczyć, z wyjątkiem Świętego Ojca w niebie” – stwierdził podczas spotkania pod „murem płaczu” (Kotel). „Nawet Stany Zjednoczone (...) się od nas przed kilkoma dniami odwróciły”.

Według rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ, Żydzi nie mają nic do szukania na „Zachodnim Brzegu”, w tym

również we wschodniej Jerozolimie, która obejmuje między innymi Ścianę Płaczu [Zachodni Mur Świątyni], najświętsze miejsce judaizmu.

„Nie wolno nam zapominać, że królowie i przywódcy znajdują się w rękach Pana i dlatego nie możemy polegać na nikim innym, jak tylko na Panu” – dodał jeszcze naczelny rabin.

„Israel Today” (israeltoday.co.il)

Okrągłe rocznice 2017 r.

6 kwietnia 2017 – 100. rocznica przystąpienia Stanów Zjednoczonych do I wojny światowej po stronie demokratycznych państw Wielkiej Brytanii i Francji. „Prawo jest cenniejsze niż pokój” – z tymi słowami wysłał prezydent USA, W. Wilson, amerykańskie oddziały na największe pola bitewne Europy. Odtąd rozpoczął się wzrost znaczenia USA, którego skutkiem jest ich dominująca pozycja we współczesnym świecie.

7 czerwca 2017 – 50. rocznica zdobycia starego miasta Jerozolimy, w tym Zachodniego Muru Świątyni (tzw. Ściany Płaczu), przez oddziały izraelskie w trakcie wojny sześciodniowej. Jerozolima została ponownie zjednoczona i nigdy już nie zostanie oddzielona od narodu izraelskiego.

29 sierpnia 2017 – 120. rocznica rozpoczęcia pierwszego kongresu syjonistycznego. Niemal 200 delegatów z wielu krajów przybyło na trzy dni do Bazylei, by zapoczątkować decydujący o losach Izraela ruch syjonistyczny. „W Bazylei założyłem państwo żydowskie” – Theodor Herzl.

31 października 2017 – 500. rocznica rozpoczęcia reformacji (z łac. naprawienie, odnowienie) – Marcin Luter przybił swoich 95 tez do drzwi kościoła w Wittenberdze. Zaprotestował w ten sposób przeciwko fałszywym naukom i praktykom Kościoła rzymskiego. Tezy znalazły szeroki oddźwięk społeczny, co wywołało ruch reformacyjny. Zamiarem Lutera był powrót do pierwotnych celów wystawianych przez Nowy Testament oraz do poselstwa Jezusa. Ten ruch odnowy Kościoła doprowadził do podziału w zachodnim chrześcijaństwie i wyłonienia się różnych wyznań.

2 listopada 2017 – 100. rocznica deklaracji Balfoura: „Rząd Jego Królewskiej Mości przychylnie zapatruje się na ustanowienie w Palestynie narodowego domu dla narodu żydowskiego i dołoży wszelkich starań, aby umożliwić osiągnięcie tego celu”. Oświadczenie brytyjskiego ministra spraw zagranicznych, hrabiego Arthura Balfoura, zawierało obietnicę złożoną na ręce przedstawiciela ruchu syjonistycznego, lorda Rothshilda, że w Palestynie zostanie założony „narodowy dom dla narodu żydowskiego”. W tym samym czasie Państwo Osmańskie, do którego należała między innymi Palestyna, zostało przez Brytyjczyków zbrojnie wyparte z tych terenów.

7 listopada 2017 – 100. rocznica rewolucji październikowej (wg kalendarza juliańskiego 25 października 1917), jednej z najbardziej znaczących w historii. Rosyjska rewolucja zaczęła się już lutym 1917 roku i wywarła decydujący wpływ na politykę XX wieku poprzez zerwanie z tradycjami monarchistycznymi i upolitycznienie mas.

29 listopada 2017 – 70. rocznica rezolucji ONZ, która przewidywała podział Palestyny na dwa państwa: arabskie i żydowskie.

9 grudnia 2017 – 100. rocznica wkroczenia brytyjskich oddziałów pod wodzą gen. Allenby'ego do Jerozolimy. W ten sposób dobiegło końca panowanie tureckie nad Jerozolimą, które trwało dokładnie 400 lat. W 1922 roku zgromadzenie Ligi Narodów powierzyło Wielkiej Brytanii kontrolę nad Palestyną. Erec Izrael nie znalazła się już odtąd nigdy pod panowaniem pogan.

Opracował Johannes Kotoulas

Państwo narodowe zaniknie

Poczucie „my”, które generują „oni”, jeśli „oni” przedkładają poczucie narodowe ponad polityczne, stanie się dyskusyjne. To populizm [a nie nacjonalizm] dzieli kraje. (...) Cechą identyfikacyjną populistów staje się sprzeciw wobec Europy. Chcą ją całkowicie podzielić. Jednak dzięki temu znajdujemy się obecnie po raz pierwszy w historii w trakcie procesu, w ramach którego poczucie „my” kształtuje się bardziej według kryteriów politycznych niż narodowych. Na przykład ja jako Niemka czuję znacznie więcej wspólnego z proeuropejskimi Polakami, którzy protestują na ulicach przeciwko obecnemu rządowi, niż z Niemcami z AfD czy z Pegidy. A jeśli tak, to nie ma już mowy o renacjonalizacji. Znaleźliśmy się w historycznym momencie, gdy po raz pierwszy dyskusja na temat kształtu Europy toczy się ponad podziałem narodowym. (...) Jej uczestników można podzielić na dwa zasadnicze obozy. Jedni woleliby się odizolować od Europy. (...) Drugi obóz tworzony jest przez obrońców dziedzictwa rewolucji francuskiej i oświecenia. (...) Państwo narodowe zaniknie. Nawet już teraz przestaje istnieć. Rodzi się wielki ruch miejski. Ludzie mówią: Pochodzę z Barcelony albo Londynu, zamiast z Hiszpanii czy Wielkiej Brytanii. Centralne pytanie brzmi: Czy narodowość jest jeszcze najważniejszą cechą tożsamościową? Czy też może już inne cechy stają się ważniejsze?

Z wywiadu „Zeit Online” z Ulriką Guérot, autorką książki „Dlaczego Europa musi stać się jedną republiką – polityczna utopia”

Uniwersalne zbawienie

Dokończenie ze str. 1

strącenie wskutek przestępstwa Adama i z której Bóg przygotował dla wszystkich odkupienie. W tak zapewnionym zbawieniu i ostatecznym zaoferowaniu go wszystkim ludziom jako daru Jego łaski przez Jezusa Chrystusa, który jest „uślabaniem za grzechy (...) całego świata” [1 Jana 2:2], Bóg zajmuje stanowisko zbawiciela wszystkich ludzi. Jest zbawicielem bez względu na to, czy wszyscy ludzie przyjmą zaoferowane zbawienie, czy nie.

Jednak choć tym sposobem jest On zbawicielem wszystkich, w sensie szczególnym i specjalnym Bóg jest zbawicielem tych, którzy wierzą i przyjmują to pojednanie oraz możliwość uczynienia tego zbawienia *wiecznym*. Jest to zbawienie warunkowe: „Uwierz w Pana Jezusa, a będziesz zbawiony” (Dzieje Ap. 16:31). Jest to jednoznaczna obietnica obecnego i stałego zbawienia dla każdego, kto wierzy i szczerze to uznaje. W stosunku do takich osób Bóg nie tylko zajmuje stanowisko zbawiciela, chętny i gotowy zbawić, ale chce pójść dalej i ostatecznie przeprowadzić owo zbawienie; i to jest ów szczególny sens, że jest On zbawicielem tych, którzy wierzą. Między zbawieniem w sensie ogólnym, gdy Bóg jest zbawicielem wszystkich ludzi, a tym specjalnym, kiedy jest On zbawicielem tych, co wierzą, jest zatem istotna różnica jako między zbawieniem możliwym a rzeczywistym oraz zaoferowanym a przyjętym.

Ogólnie w przypadku chrześcijan trudność w tym względzie polega na tym, że nie uznają oni, iż Bóg jest zbawicielem wszystkich ludzi – że podtrzymuje gotowość i wolę wybawienia wszystkich od grzechu i śmierci do życia i do wolności sprawiedliwości. Niektórzy głoszą, że jest On gotowy być zbawicielem wszystkich „*wybranych*”. Inni, chociaż twierdzą, że Bóg jest chętny i gotowy zbawić wszystkich, to praktycznie przeczą temu, twierdząc, że *uwierzenie* musi nastąpić w *obecnym życiu*, co w praktyce wyklucza trzy czwarte spośród rodzaju ludzkiego z jakiegokolwiek szansy udziału w nim, gdyż więcej niż taka ilość zmarła bez poznania owego jedynego imienia danego pod niebem i wśród ludzi, przez które musimy być zbawieni. Taki pogląd sprzeciwia się Słowu Bożemu, bo

nawet pozostawienie jednego członka rasy ludzkiej bez owego zapewnienia – bez potrzebnej informacji i możliwości – dowodziłoby fałszu stwierdzenia, jakie czyni Bóg, że jest On zbawicielem *wszystkich* ludzi. Cała sprawa staje się jednak jasna, gdy popatrzymy na nią przez pryzmat planu wieków, który wskazuje, iż poprzez Chrystusowe dzieło odkupienia Bóg zapewnił *wszystkim* zbawienie *do wszystkiego, co było utracone w Adamie*, oraz że wiedza potrzebna do przyjęcia tego zapewnionego daru – jakkolwiek dotarła do niewielu w obecnym życiu – będzie świadczona wszystkim w odpowiednim czasie, w przyszłym wieku, kiedy to Chrystus i Jego Kościół będą panować i błogosławić tą wielką swoją ofertą wszystkie narody ziemi.

Bóg wyznaczył sposoby zbawienia, z których z radością skorzysta każdy, kto dotknięty jest chorobą grzechu i pragnie powrotu do Jego miłości i służby. Zostało to nabyte za wielką cenę – za cenę ofiary Jego Syna jednorodzonego

**Czasem pełnego
uzmysłowienia sobie
specjalnego, rzeczywistego
zbawienia jest Wiek
Tysiąclecia: teraz można
je mieć tylko wiarą,
gdyż „wiarą chodzimy,
a nie widzeniem”, aż do
naznaczonego czasu –
Wiek Tysiąclecia.**

i umiłowanego, którego dał On za nas wszystkich (Jan 3:16). Przekleństwo śmierci przyszło na nas przez naszego ojca Adama, chociaż byliśmy dopiero w jego lędźwiach, czyli reprezentowani w nim. Ale śmierć Syna Bożego, „człowieka Jezusa Chrystusa”, jako okupu albo w zastępstwie za Adama przez zajęcie jego miejsca w śmierci, prawnie wybawiła od śmierci nie tylko Adama, ale też całe jego potomstwo. W ten sposób prawnie zostało zapewnione zbawienie rodzaju ludzkiego – uczynione możliwym i umożliwiającym, żeby Bóg „był sprawiedliwym i usprawiedliwiającym każdego, kto wierzy w Jezusa” (Rzym. 3:26), gdy ofiara Jezusa Chrystusa zakończyła się na krzyżu. I to miał na myśli nasz Pan, gdy umierając, skłonił głowę i rzekł: „Wykonało się”. Co do rzeczywistego przeprowadzenia tego względem wszystkich, którzy wierzą, Bóg, jak stwierdza apostoł, „upewnił o tym wszystkich, wzbudziwszy go

od umarłych” [Dzieje Ap. 17:31]; nie znowu w ciele [Ciało Jego uniżenia zostało przyjęte przez Niego jedynie dla cierpienia śmierci, ponieważ jak przez człowieka (Adama) przyszła śmierć, tak też przez człowieka (*doskonałego* człowieka, a więc możliwą do przyjęcia ofiarę – Jezusa Chrystusa) musi przyjść zmartwychwstanie, czyli wybawienie od śmierci.], lecz do boskiej natury, jako istotę duchową, obdarzoną pełnią mocy na niebie i na ziemi. Dlatego jest On jak najbardziej w stanie przeprowadzić to wielkie dzieło przywrócenia ze stanu śmierci każdego, kto zechce przyjmując życie wieczne na warunkach i zgodnie z kryteriami Nowego Przymierza.

Zanim jednak owo zapewnione zbawienie może się stać rzeczywiste lub specjalne dla kogoś indywidualnie, ten ktoś musi uwierzyć świadectwu Boga w odniesieniu do tej kwestii, tak jak jest to wyrażone w Jego Słowie. Musi zdać sobie sprawę, że (1) jest niedoskonały, grzeszny i niegodny życia wiecznego; (2) musi uznać człowieka Jezusa Chrystusa za swego odkupiciela, przez którego *chwalebna ofiara* za ludzkie grzechy mamy przywilej pojednania z Bogiem i w rezultacie powrotu do doskonałości i życia wiecznego. Wszyscy, którzy tak wierzą i zgodnie z tym postępują oraz uznają zaoferowane zbawienie jako darmowy i nieoceniony dar Boga, naszego zbawiciela, zapewniony nam w wyniku pojednania za grzechy, jakie się dokonało dzięki ofierze na Kalwarii – i którzy zgodnie z tą wiarą zmieniają swoje życie, podporządkowując się następnie woli Boga – ci we właściwym czasie w pełni staną się świadomi owego specjalnego, czyli rzeczywistego zbawienia, obiecanego w powyższym tekście.

Przyjmując Chrystusa jako odkupiciela, wierzący nie jest już dłużej traktowany jako umierający syn zmarłego Adama, lecz jako żyjący syn „drugiego Adama” (1 Kor. 15:45), posiadający nowe życie w Chrystusie. „Tak więc, jeśli ktoś jest w Chrystusie [odzwoiciedlając Chrystusa zamiast – jak wcześniej – Adama], *nowym jest stworzeniem*” (Efezj. 2:10; 2 Kor. 5:17) – jest za takie uznany, a w odpowiednim czasie, jeśli w Nim pozostanie, będzie rzeczywistym nowym stworzeniem. Tacy, w oczach Boga i w swoich własnych, „przeszli ze śmierci do życia”; będąc usprawiedliwieni z wiary, nie mają już żadnego potępienia (Rzym. 8:1).

Tym sposobem (*przez wiarę*) jesteśmy przeniesieni spod umarłej głowy

rodu, Adama, pod żyjącą głowę odkupionej rasy – Jezusa Chrystusa. I kto jest w ten sposób w Chrystusie, nowym jest stworzeniem (2 Kor. 5:17): stare rzeczy – dawne umiłowanie grzechu, dawne skłonności do zła i dawne świeckie i samolubne ambicje, starania itp. nie są dłużej miłe i zadowalające dla jego nowego umysłu. Ich moc panowania nad nim przeminęła i oto, spójrzcie, wszystkie rzeczy stały się nowe. Zaczyna on uświadamiać sobie nowego ducha i nowe u siebie skłonności; stąd też biorą się jego nowe nadzieje, nowe radości, nowe ambicje, nowe serce [wola] dla miłości, radości i pokoju oraz błogosławione poczucie Boskiej aprobaty. Z radością spogląda on w przyszłość, uzmysławiając sobie, że jego przeznaczeniem jest życie wieczne. Ale bez Chrystusa nie ma życia ani nadziei i ci, którzy nie przyszli do Niego przez wiarę, nadal znajdują się pod Adamowym

potępieniem. A jednak, jak już pokazaliśmy, celem Boga jest to, by we „właściwym czasie” prawdy te były tak wyraźnie świadczone każdemu człowiekowi, żeby wszyscy mieli jak najpełniejszą możliwość uwierzenia i przyjścia w ten sposób do Chrystusa, a przez Niego – do życia wiecznego. Zob. 1 Tym. 2:4-6.

Czasem pełnego uzmysłowienia sobie specjalnego, rzeczywistego zbawienia jest Wiek Tysiąclecia: teraz można je mieć tylko wiarą, gdyż „wiarą chodzimy, a nie widzeniem”, aż do naznaczonego czasu – Wiek Tysiąclecia. Wtedy wierna klasa Oblubienicy będzie udoskonalona jako grono istot duchowych, takich jak ich Pan; od tego czasu postępować będzie pojednanie świata na drodze stopniowej restytucji ludzi do doskonałości i to zbawienie, jeśli okażą się oni godni, stanie się pod koniec Tysiąclecia zbawieniem wiecznym.

Zion's Watch Tower, 15 sierpnia 1892, R-1437

Uniwersalne zbawienie

(część II)

O niektórych można powiedzieć, że są w Chrystusie jeszcze w innym znaczeniu. Chociaż, jak właśnie wykazaliśmy, wszyscy wierzący reprezentowani są w Chrystusie ku usprawiedliwieniu, tak jak wcześniej reprezentowani byli w Adamie ku potępieniu, są i tacy, co przychodzą do Chrystusa jako członkowie Chrystusowego Ciała, którego Chrystus jest głową. Termin „Chrystus” oznacza *pomazany*, a praktykowana w dawnych czasach ceremonia namaszczenia, z której narodził się ów termin, oznaczała poświęcenie czy odłączenie kogoś na urząd króla itp. I tak, Syn Boży, nasz Pan Jezus, był pomazany, poświęcony i odłączony przez Boga na urząd proroka, kapłana i króla. Jest On zatem pomazańcem, Chrystusem, a ponieważ celem Boga jest wybranie spośród ludzi tych, którzy będą współdziedzicami z Nim w tym dziedzictwie – „królewskim kapłaństwem” – o wszystkich z tego grona pomazanych mówi się, że są w Chrystusie. Mówi się, że są ochrzczeni w Chrystusa; wchodzi do tego grona pomazanych, do Ciała Chrystusowe-

go, poprzez chrzest. Nie jedynie przez chrzest w wodzie, ale przez chrzest ducha, poddaństwa, zmysłu i woli Głowy, czyli Chrystusa Jezusa. Jak się okazuje, jest to chrzest aż na śmierć. „Czyż nie wiecie, że my wszyscy, ochrzczeni w Chrystusa Jezusa, w śmierć jego zostaliśmy ochrzczeni?” [Rzym. 6:3]. „Ci, którzy są wszczępieni w podobieństwo jego śmierci, będą również wszczępieni w podobieństwo jego zmartwychwstania” – będą pierwszymi w porządku zmartwychwstania, które jest do duchowej, boskiej natury (Rzym. 6:5, BG; Obj. 20:6; 2 Piotra 1:4).

Jednak to powołanie nie jest owym specjalnym zbawieniem, o którym mowa w nagłówkowym wersecie (1 Tym. 4:10). Prawdą jest, że to specjalne zbawienie z usprawiedliwienia musi być osiągnięte (przyznane dzięki wierze) przez każdego z tej klasy, zanim zostanie on wezwany wysokim powołaniem, by przyjść do Chrystusa jako członek Jego Ciała i współdziedzic Jego Królestwa. To wysokie powołanie nie jest w ogóle zbawieniem, ale wielką łaską Bożą, oprócz łaski zbawienia

albo, jak wyraża to Jan (Jan 1:16, zob. *Emphatic Diaglott*), jest to „łaska za łaską”, „łaska po łasce” (BT). Specjalne zbawienie, o jakim mówi apostoł, to takie, które będzie przyznane wszystkim wierzącym, nie tylko w tym wieku i w poprzednich, ale także w Wiek Tysiąclecia. Natomiast łaska wysokiego powołania oferowana jest tylko wierzącym w ciągu Wiek Ewangelii.

W ten sposób widzimy, że Pan wyraźnie określa warunki, na jakich Jego specjalne lub rzeczywiste zbawienie, zapewnione dla wszystkich ludzi, może być przez wszystkich osiągnięte. I nikt nie może go urzeczywistnić w żaden inny sposób. Nasz Bóg jest „ogniem trawiącym” dla każdego, kto by rościł sobie pretensje do zbawienia albo żądał go na innych warunkach niż poprzez odkupienie w Jezusie Chrystusie (Rzym. 3:24). Ktokolwiek starałby się osiągnąć życie w jakiś inny sposób, określony jest mianem złodzieja i zbójcy (Jan 10:1,8,9) i wobec takich apostoł kieruje ostrzeżenie, mówiąc: „Straszna to rzecz wpaść w ręce Boga żywego” (Hebr. 10:31) – straszna to rzecz stanąć na próbie przed Bogiem tylko z naszą własną sprawiedliwością, która jest jedynie „splamioną szatą”, i bez okrycia szatą sprawiedliwości zapewnionej nam przez naszego Odkupiciela, który zgodnie z łaskawym planem naszego Ojca staje się reprezentantem i pośrednikiem dla wszystkich, którzy przyjmą Jego łaskę. Głupotą byłoby jednak myśleć, że nie można tego zbawienia utracić lub się z nim minąć – na przekór wszystkiemu, co Pismo Święte mówi o *warunkach* zbawienia i ostrzeżeniu odnośnie możliwości jego utraty. Przeciwnie, w obliczu tych świadectw Pisma Świętego nieodparcie przypomina nam się wyrafinowany język kusiciela, którym posłużył się on wobec matki Ewy. Stwierdził przecież: „Czy rzeczywiście Bóg powiedział: Nie ze wszystkich drzew ogrodu wolno wam jeść? A kobieta odpowiedziała wężowi: Możemy jeść owoce z drzew ogrodu, tylko o owocu drzewa, które jest w środku ogrodu, rzekł Bóg: Nie wolno wam z niego jeść ani się go dotykać, abyście nie umarli. Na to rzekł wąż do kobiety: Na pewno nie umrzecie” [1 Mojż. 3:14]. Bóg mówi wszystkim ludziom: Możecie mieć zbawienie na takich to a takich warunkach; natomiast niektórzy ludzie mówią: Nie ma żadnych warunków, żadnych norm, lecz wszyscy będą mieć wieczne zbawienie. My jednak, umiłowani, namawiamy was do lepszej rzeczy: Niech Bóg

będzie prawdziwy, a wszelki człowiek kłamcą [Rzym. 3:4].

Teoria o uniwersalnym, wiecznym zbawieniu nie jest nowa; miała zwolenników przez wieki. W rzeczywistości jest starsza niż nauka o odkupieniu, gdyż została obwieszczona przez Jego Szatańską Wysokość naszej matce Ewie w Edenie, gdy próbując ją nakłonić do wzgardzenia słowem Pana, rzekł: „Na pewno nie umrzecie”. Można w jakimś stopniu usprawiedliwić skłonność do skrajnego liberalizmu u tych, którzy nigdy nie zostali oświeceni jasną znajomością planu Boga i którzy przez całe swoje życie musieli mierzyć się z okropnym koszmarem [błędnej nauki] o wiecznych mękach dla większości rodzaju ludzkiego. W takich przypadkach należy brać pod uwagę pełne dobrej woli i nadziei odwrócenie się od starych przesądów. Ale całkiem inny przypadek mamy wtedy, gdy ktoś odwraca się od jasnego zrozumienia Boskiego planu odnośnie odkupienia i restytucji przez wiarę w Chrystusa, pokutę i poddanie serca i życia Bogu, żeby bronić teorii, która w swej naturze sprzeciwia się całemu schematowi odkupienia i naprawienia ukazanemu w Piśmie Świętym. Niech ci, którzy zostali raz oświeceni, uważają, ażeby „jak wąż chytrą swoją zwiódł Ewę, tak i myśli [ich] (...) nie zostały skażone i nie odwróciły się od szczerzego oddania się Chrystusowi” (2 Kor. 11:3).

Jest prawdą, że Bóg przygotował zbawienie dla wszystkich ludzi i że najpełniejsza możliwość urzeczywistnienia tego będzie zagwarantowana każdemu i wszystkim; ale równie wyraziście określone zostały warunki, na mocy których można dostąpić tej łaski, oraz fakt, że nie będzie kompromisu co do tych warunków i co więcej, że ci, którzy odrzucają owe warunki, odrzucają zaferowane zbawienie i odtąd umierają śmiercią wtórą, z której nie będzie już odkupienia i wybawienia (Hebr. 10:26-31). Pismo Święte obfituje również w przestrogi dotyczące niebezpieczeństwa znalezienia się pod karą śmierci po raz drugi po wybawieniu z pierwszej śmierci, czy to na zasadzie uznania, czy rzeczywiście (Hebr. 6:4-8).

A jednak niektórzy, wciąż w lęku trzymając się tej złudnej nadziei, skłonni są posłużyć się każdym kiepskim argumentem i prowadząc logiczne rozumowanie oparte na fałszywym założeniu – że wieczne zbawienie dla każdego człowieka jest tak pewne, iż nie można go utracić – w końcu zaczynają przeczyć całemu planowi Boga od jego

podstawy, jaką jest zastępcza ofiara Chrystusa, do chwalebnego kresu pod koniec Jego tysiącletniego panowania, mającego na celu przywrócenie wszystkich rzeczy do stanu doskonałości i szczęśliwości, od którego człowiek odpadł z powodu grzechu.

Ci, którzy są zdeterminowani, by uczynić ową teorię o uniwersalnym, wiecznym zbawieniu punktem zbornym swojej teologii, zaczynają od zapewniania, że tak *musi* być, ponieważ Bóg jest miłością; potem idą dalej i mówią, że musi tak być, bo Bóg jest sprawiedliwy. W ten sposób popełniają nadużycie względem miłości Boga i twierdzą, że Jego zbawienie przewyższa sprawiedliwość. W oparciu o tę hipotezę robią wszystko, aby przekreślać i naginać wersety Pisma Świętego tak, by pasowały do ich teorii. Bagatelizują wszystkie biblijne ostrzeżenia przed wtórą śmiercią, utrzymując, że nie mówią one o rzeczywistej śmierci fizycznej, ale że termin ten jest symboliczny i oznacza śmierć grzechu; że jest przeciwieństwem pierwszej śmierci, która była śmiercią sprawiedliwości, i że o takiej symbolicznej śmierci mówił Bóg, gdy rzekł: „Dnia, którego jeść będziesz z niego, śmiercią umrzesz” [1 Mojż. 2:17]. Tym sposobem rzeczywista śmierć traci swoje żądło jako kara za grzech i jest ogólnie przez nich traktowana jako konieczny krok w procesie ewolucji, dzięki której człowiek przechodzi do wyższego, duchowego stanu czy natury.

By osiągnąć tę duchową naturę, jest zatem ich zdaniem *konieczne*, by każdy człowiek umarł wtórą śmiercią, którą postrzegają jako błogosławieństwo, a nie przekleństwo. A skoro fizyczna śmierć jest przypuszczalnie jedynie krokiem w procesie ewolucji do wyższego stanu, a nie *karą* za grzech, niepotrzebne jest w związku z tym odkupienie z niej. Stąd też śmierć Chrystusa traktowana jest jedynie jako wielka miara samoofiary, wyraz ducha męczeństwa w Jego gorliwości, by pokazać ludziom, jak żyć, zaś idea zastępczej ofiary, ofiary złożonej w zamian za kogoś, wymaganej dla zaspokojenia Boskiej sprawiedliwości, tak by Bóg mógł „być sprawiedliwym i usprawiedliwiającym tego, który wierzy w Jezusa” (Rzym. 3:26), jest z oburzeniem postrzegana jako pogląd barbarzyński, a kosztowną krew Chrystusa, przez którą są poświęceni, uważają za pospolitą [Hebr. 10:29], nie przypisując jej więcej wartości niż krwi dowolnego męczennika.

Choć jednak owi rzekomi filozofowie głoszą takie niedorzeczne stwierdzenia, że wtóra śmierć, przed którą tak wiernie ostrzega nas Pismo Święte, jest jedynie śmiercią grzechu i jutrenką nowego życia w sprawiedliwości i że w związku z tym nie trzeba się jej bać, ale jej raczej pragnąć – zdają się czasem zapominać o tej hipotezie i dość niespójnie ze swą własną teorią mówią nam, że jeśli człowiek naprawdę doświadczy fizycznej drugiej śmierci, albo nawet trzeciej czy czwartej, to podobnie jak pierwsza, mogą być one postrzegane jako kolejne niezbędne kroki w procesie ewolucji i z każdej ów nieustępliwych grzesznik wydostanie się bez odkupienia, tak jak przypuszczalnie wyszedł z pierwszej śmierci. Twierdzą zatem, że proces fizycznej śmierci i zmartwychwstania może się ciągle powtarzać, aż grzesznik zostanie nakłoniony do podporządkowania się woli Boga. A chociaż Pismo Święte oświadcza, że niektórzy umrą pod koniec tysiącletniego panowania Chrystusa, oni utrzymują, że dzieło odnowy będzie kontynuowane w przyszłych wiekach, i tym samym całkowicie lekceważą odmiennie stwierdzenie apostoła (1 Kor. 15:24-25; Obj. 20:6).

Ową teorię podaje się, zmieniając kilka zapisów w Słowie Bożym. I tak,

Słowo Boże stwierdza:

„Przeto jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech *śmierć*, (...) tak też przez dzieło usprawiedliwienia jednego przyszło dla wszystkich ludzi usprawiedliwienie *ku żywotowi*” [Rzym. 5:12,18].

„Albowiem jak w Adamie wszyscy *umierają*, tak też w Chrystusie wszyscy zostaną *ożywieni*” [1 Kor. 15:22].

„Skoro bowiem przyszła przez człowieka [Adama] *śmierć*, przez człowieka [przez Chrystusa Jezusa, przez Jego ofiarę za grzech] też przyszło *zmartwychwstanie*” [1 Kor. 15:21].

Kto ma Syna, ma *żywot*; kto nie ma Syna Bożego, nie ujrzy *żywota* – [połączenie dwóch wersetów: 1 Jana 5:12 i Jan 3:36 – przyp. tłum.].

Otworzył On dla nas nową drogę *życia* [Hebr. 10:20].

„Tym, którzy przez trwanie w dobrym uczynku dążą do chwały i czci, i nieśmiertelności, da *żywot wieczny*” [Rzym. 2:7].

„Położyłem dziś przed tobą *życie* i *śmierć*, błogosławieństwo i przekleństwo. Wybierz przeto *życie*, abys *żył*” [5 Mojż. 30:19].

W myśl powyższej teorii mielibyśmy:

Przeto jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, (...) tak też przez dzieło usprawiedliwienia jednego, usprawiedliwienie prowadzące *do wtórej śmierci* przyszło dla wszystkich ludzi.

Albowiem jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy umierają *wtórą śmiercią*.

Skoro bowiem przyszła przez człowieka śmierć, przez człowieka też przyszła pewność – *wtórej śmierci*.

Wszyscy będą mieć udział we wtórej śmierci i tym sposobem wszyscy ujrzą życie.

Zwrócił On naszą uwagę na korzyści z wtórej śmierci.

Wszystkim – czy tego szukają, czy nie – odda On *wtórą śmierć*, co oznacza śmierć dla grzechu, która się nigdy nie kończy.

Nie macie w tej kwestii wyboru. Wrzucę was do wtórej śmierci, która będzie wieczną śmiercią dla grzechu.

Rewolucyjna tendencja tej nauki jest tym samym niezwykle oczywista; gdy umysł jest w pełni nastawiony na ogarnięcie tej teorii i przekręcanie każdego wersetu, by ją poprzeć, wyrastają na niej niezliczone fałszywe doktryny i całe Słowo Boże pozbawione zostaje mocy.

Nauka Biblii jest jasna i prosta dla prostych umysłów i nie uznaje takich zmyślonych i absurdalnych interpretacji. Śmierć jest w niej określona jako „zapłata za grzech”, a nie jedynie jako odejście od sprawiedliwości (Rzym. 6:23). Grzech jest odejściem od sprawiedliwości, a śmierć, zniszczenie istnienia, jest właśnie karą za to. A skoro śmierć jest karą za grzech i była obwieszczona przez Boga, który nie może się mylić i który jest niezmienny – taki sam wczoraj, dzisiaj i na zawsze – nie można tego odwołać albo uchylić; żadna siła na niebie czy na ziemi nie mogła unieważnić niezmiennych żądań sprawiedliwości, aż z łaski Bożej człowiek Chrystus Jezus, nasz Pan, zapłacił naszą karę, umarł za nasze grzechy, zgodnie z prawem uwolnił nas i tym samym dał nam podstawę do wydostania się w odpowiednim czasie ze śmierci w procesie zmartwychwstania. Dzięki niech będą Bogu i naszemu Panu Jezusowi Chrystusowi za to wielkie zbawienie, odkupione ze strony naszego Ojca Niebieskiego za cenę ofiary Jego jed-

norodzonego i umiłowanego Syna, a ze strony naszego Pana przez Jego samo-ofiarę; z naszej strony natomiast uczy-nione skutecznym dzięki naszej wierze w drogocenną krew, wylaną za wielu na odpuszczenie grzechów (Mat. 26:28).

I jak pierwotną trudnością nie była śmierć, lecz *grzech*, tak i środkiem zaradczym nie jest śmierć, tylko *sprawiedliwość*. Są dwie zasady: grzech i sprawiedliwość i z Boskiego zrządzenia każda z nich ma określone skutki. Skutkiem *grzechu* jest ŚMIERĆ, zaś skutkiem sprawiedliwości jest ŻYCIE. Cały rodzaj ludzki stał się rodem grzeszników wskutek dziedziczenia w Adamie, słaby i niezdolny wykonać wszelką sprawiedliwość, w związku z czym udziałem wszystkich stała się kara, śmierć – „śmierć przyszła na wszystkich ludzi”, bo wszyscy są niedoskonalymi, grzesznymi.

Bóg jednak przewidział, że niektórzy, po doświadczeniu, będą chcieli okazać we wszystkim posłuszeństwo sprawiedliwości, jeśli dana im będzie taka

Nauka Biblii jest jasna i prosta dla prostych umysłów i nie uznaje zmyślonych i absurdalnych interpretacji. Śmierć jest określona jako „zapłata za grzech”, a nie jedynie jako odejście od sprawiedliwości.

możliwość za pośrednictwem Chrystusa – poprzez Nowe Przymierze, zapieczętowane i zatwierdzone Jego śmiercią jako naszego przedstawiciela i zastępcy, który poniósł nasze grzechy; stał się On rekompensatą za wszystkie grzechy minione, obecne i przyszłe, wynikłe z upadku, dla *wszystkich*, którzy przyjmują Go za swego odkupiciela i stają się naśladowcami Jego przykazań. To czyni ich w oczach Boga sprawiedliwymi w Nim (Chrystusie) i otrzymają oni nagrodę sprawiedliwości – życie wieczne.

Podczas gdy my ufamy Bogu żywemu, który jest zbawicielem wszystkich ludzi, a zwłaszcza wierzących, niech wszyscy „złodzieje i zbójcy”, którzy próbują nauczać ludzi, jak osiągnąć życie inną niż wyznaczona przez Boga drogą, usłyszą ostrzeżenie; bo choć „Bóg jest miłością”, niechaj wiedzą, że kocha On tych, którzy dają się kochać; że postanowił, iż wszyscy, którzy są niegodni miłości w Jego wszechświecie, będą zgładzeni, a gdy tysiącletnie panowanie Jego Pomazańca się zakończy, nie pozosta-

nie żadna skaza, który byłaby hańbą dla Jego uczciwego stworzenia. Chrystus bowiem „musi królować, dopóki nie *położy wszystkich nieprzyjaciół pod stopy swoje*” [1 Kor. 15:26], a potem doprowadzi do zwycięstwa sprawiedliwości (Mat. 12:20). Zwycięstwo zaś będzie pełne wtedy, gdy całe zło i wszyscy świadomie czyniący zło – Szatan i ci, co za nim idą (Hebr. 2:14; Obj. 20:10,14,15), zostaną odcięci. Jego zwycięstwo będzie obejmować zaprowadzenie sprawiedliwości i pokoju, bez względu na to, czy w konflikt popadnie wielu, czy niewielu.

Niechaj wszyscy wierni – wybrani – mają się na baczności, żeby nie byli zwiedzeni przez owych zarozumiałych filozofów, którzy „chcą być nauczycielami (...), a nie rozumieją należycie ani tego, co mówią, ani tego, co twierdzą” (1 Tym. 1:7). Bóg powiedział bowiem, że świadomi niegodziwcy „poniosą (...) karę: zatracenie wieczne, oddalenie od oblicza Pana i od mocy chwały jego, gdy przyjdzie w owym dniu, aby być uwielbionym wśród świętych swoich i podziwianym przez wszystkich, którzy uwierzyli, bo świadectwu naszemu uwierzyliście” [2 Tes. 1:9-10]. Ze wzmianki o charakterze tej klasy, która zostanie zniszczona, widać bardzo wyraźnie, że wtóra śmierć, dokąd będą oni wrzuceni, to nie śmierć grzechu, jak twierdzą uniwersaliści. Posłuchajcie słowa Pana: „Udziałem zaś bojaźliwych i niewierzących, i skalanych, i zabójców, i wsze-teczników, i czarowników, i bałwo-chwalców, i wszystkich kłamców będzie jezioro płonące ogniem i siarką. *To jest ŚMIERĆ DRUGA*”; „A diabeł, który ich zwodził, został wrzucony do jeziora z ognia i siarki: (...) owo jezioro ogniste to druga śmierć” (Obj. 21:8, 20:10,14). To zły los – nie chcemy się znaleźć w takim towarzystwie. Zanim dojdzie do ich zniszczenia, będą mieć pełną możliwość okazania skruchy. Fakt, że Szatan miał swoje możliwości przez siedem tysięcy lat, a mimo to pozostanie nienaprawialny, będzie dla każdego inteligentnego umysłu mocnym dowodem, że istnieje coś takiego, jak pozostanie utwierdzonym – w sposób trwały i nienaruszalny – w grzechu, tak jak i w sprawiedliwości. Pamiętajmy słowa Pana: „Bo niegodziwcy będą wyćpieni, ci zaś, którzy pokładają nadzieję w Panu, odziedziczą ziemię. Jeszcze trochę, a nie będzie bezbożnego; spojrzysz na miejsce jego, a już go nie będzie. Lecz pokorni odziedziczą ziemię i rozkoszować się będą obfitym pokojem” (Psalm 37:9-11).

Zion's Watch Tower, 1 września 1892, R-1442

Uniwersalne zbawienie

(część III)

Pisze do nas ktoś, kto kiedyś był czytelnikiem [The Watch] TOWER i kto, zdaje się, z determinacją szuka wersetów Pisma Świętego, które uczą o wiecznym zbawieniu wszystkich ludzi. Obawiamy się, że nie bardzo pomogły mu w tym artykuły na ten temat w ostatnich wydaniach [The Watch] TOWER. Odpowiemy mu na jego pytania publicznie, dla dobra innych, mając nadzieję, że pytający dostrzeże słabości swego stanowiska i ponownie uda się do mocnych podstaw wyraźnych stwierdzeń Słowa Bożego. Mówi on:

1) Nie ma wersetu, który stwierdza, że nie będzie zmartwychwstania od wtórej śmierci.

Odpowiadamy: Biblia jest Boskim objawieniem tego, co On uczynił i zamierza uczynić dla ludzkiego zbawienia. Skoro zatem nie objawia żadnego zmartwychwstania od wtórej śmierci, to nikt nie ma prawa tak wierzyć czy nauczać – ani nawet mieć taką nadzieję. Ci, którzy tak robią, dodają do Boskiego Słowa. Takie serce jest zuchwałe i złe, jeśli otrzymawszy objawienie całego miłosierdzia, usiłowałoby usunąć na bok owe sprawiedliwe zarysy Boskiego planu, przeciwko którym buntuje się nieuświęcona wola.

2) Jego miłosierdzie trwa na wieki i jest takie samo wczoraj, dziś i na zawsze.

Tak, te wspaniałe wyrażenia niosą z sobą wiele radości i pociechy, ale w oryginalne słowo, które po angielsku przetłumaczono na „forever” [pol. „wiecznie”, „wieczyście” – przyp. tłum.], niedokładnie znaczy to samo co „wiecznie” czy „bez końca”. Oznacza raczej trwanie tak długo, jak coś jest celowe i potrzebne, aż pożądaný koniec zostanie osiągnięty. Dla zilustrowania: W 3 Mojż. 16:34 czytamy: „Będzie to dla was *wieczną* [hebr. *olam*] ustawą, aby raz w roku dokonywać prześlągania za wszystkie grzechy synów izraelskich. I uczynił tak, jak Pan nakazał Mojżeszowi”. Zaś w wersecie 29 mamy napisane: „A to będzie dla was *wieczną* *ustawą*”. W miesiącu siódmym dziesiątego dnia tegoż miesiąca (...) nie będziecie wykonywać żadnej pracy” (por. 2 Mojż. 21:6). Jak długo w tych

przypadkach miała trwać „wieczność”? Czy te stwierdzenia są nadal w mocy? Nie. Kiedy ustala owa „wieczność”? Na krzyżu. Te i inne szczegóły dotyczące Prawa Mojżeszowego wzięły swój kres, gdy Chrystus uczynił koniec Zakonu, przybiwszy go do krzyża.

To samo wynika z tekstów zacytowanych przez zainteresowanego. Boże miłosierdzie względem grzesznych ludzi będzie trwało do czasu, gdy Chrystus położy mu kres z końcem Wieku Tysiąclecia. Wówczas wyczerpią się już wszelkie prawne środki, jakimi miłosierdzie wskazywało ludziom drogę do życia. Nic ponadto nie mogłoby być nazywane miłosierdziem. Gdy dla grzeszników zostanie zrobione wszystko, co można było dla nich zrobić (a niczego w tym względzie nie brakowało Boskim obietnicom związanym z wielkim dziełem Chrystusa dla świata w ciągu Tysiąclecia), wtedy nastanie rzeczywisty i słuszny koniec miłosierdzia, a na arenę wkroczy Boża miłość i sprawiedliwość, zapowiadając, że każdy, kto odrzucił ową pełnię miłosierdzia, „zostanie usunięty [nie od swego grzechu, lecz] z ludu” (Dzieje Ap. 3:23 BT).

3) „Raz za wszystkich” umarł Chrystus, by uwolnić Adama (i wszystkich w nim), czy to od pierwszej, czy od drugiej lub jakiejś innej śmierci. Jego krew nigdy nie może stracić swej mocy, aż wszyscy będą zbawieni, by więcej nie grzeszyć, bowiem człowiek Chrystus Jezus dał siebie na *okup* za WSZYSTKICH.

Cieszymy się, że ów brat trzyma się mocno okupu i opiera na tym fundamencie wszystkie swoje nadzieje. (Dlatego też możemy nazywać go *bratem*.) Jeśli będzie mocno trzymać się tej podstawy i, opierając się na niej, sprawdzi każdą część swej teorii, osiągnie porządek w swoim rozumowaniu. Ale by to zrobić, potrzebuje pokory, która stwierdza: „Niech Bóg będzie prawdziwy, nawet gdyby moje teorie okazały się nonsensem”. Słowa „raz za wszystkich” i „okup za wszystkich”, choć uczą o zbawieniu *dla wszystkich* (a nie o ograniczonym pomazaniu i ograniczonej ofercie zbawienia, jak wierzy większość

chrześcijan), nie uczą, że zapewnione zbawienie nigdy nie może mieć końca.

Zapamiętajmy biblijne stwierdzenia, że kara, na mocy której cały rodzaj ludzki odpadł od Bożej łaski i popadł w śmierć, była za przestępstwo Adama (Rzym. 5:12) i że przywrócenie od stanu grzechu i od śmierci, zapewnione okupową ofiarą naszego Pana Jezusa, wywarło wpływ na *TAMTĄ* śmierć i *TAMTE* grzechy oraz *słabości*, które my odziedziczyliśmy po naszym ojcu Adamie, a nie na żadne inne. Czyż nie jest zatem i logiczne, i biblijne twierdzić, że świadome grzechy (popełnione z przekonaniem w pełni światła i zdolności do sprzeciwu) nie są w żadnym sensie grzechami Adamowymi i że w związku z tym odkupienie grzechów i kary Adama nie skutkuje uwolnieniem od tychże grzechów i od kary za nie? Tak też mówi Pismo Święte odnośnie tych wszystkich, których dział w grzechu Adama i karze zań został uchylony (przez wiarę w Chrystusową ofiarę za grzech) i którzy nie są już w związku z tym uznawani za *umarłych* w Adamie, lecz za „żywych w Chrystusie” – „wzbudzonych z Nim”. Po tym, jak zostali kiedyś oświeceni – przyprowadzeni do poznania prawdy, zakosztowali Słowa Bożego i mocy wieku przyszłego [mocy Tysiąclecia – zmartwychwstania itd.] oraz stali się uczestnikami Ducha Świętego – gdyby tacy odpadli, jest *rzeczą niemożliwą*, żeby ich *powtórnie odnowić*, ponieważ pogardzają łaską, którą oferuje Bóg, oraz za pospolitą i bezwartościową mają krew przymierza, przez którą *zostali uświęceni* (Hebr. 6:4-6, 10:26-31).

Ponieważ Boski plan zakłada *zbawienie wszystkich ludzi* od tego, co na nich spadło w Adamie – poprzez drugiego Adama, czyli Chrystusa – wynika stąd, że każdy potomek Adama, kiedy przyprowadzony zostaje do pełni poznania Boskiego planu i pełnej szansy na przebaczenie i przywrócenie do Bożej łaski, dostępuje wybawienia *od owej klęski*. Wówczas jednak zaczyna się ich indywidualna próba; czy ich zbawienie będzie długie czy krótkotrwałe, zależy od ich własnego (a nie Adamowego) postępowania. Jeśli po tym wszystkim grzeszą z *premedytacją*, kara za to będzie ich karą, a nie Adama – za którego Chrystus umarł. I nie ma w Piśmie Świętym upoważnienia dla Twojego stwierdzenia, że śmierć naszego Pana była za – albo że będzie jakoś wpływać na – tych, którzy poniosą wtórą śmierć – karę za świadomy grzech przeciwko światłu i szansie.

4) Czy Łazarz z Betanii nie umarł dwukrotnie? (Chociaż nie ma o tym wzmianki w Biblii, to zakładamy, że umarł on ponownie jakiś czas po tym, jak nasz Pan wzbudził go w cudowny sposób z martwych; teraz wszakże nie żyje). Z pewnością Łazarz będzie miał udział w przyszłym zmartwychwstaniu; stąd też ewidentne jest, że umieranie drugi, a nawet trzeci czy czwarty raz nie jest przeszkodą dla mocy Bożej.

No tak, po tym teraz rozpoznajemy, że nie pojmujesz zagadnienia wtórej śmierci. Łazarz nie umarł wtórą śmiercią. Nie uwolnił się jeszcze od Adamowej, czyli pierwszej śmierci, gdy Pan go wzbudził. Wielka *ofiara okupu* jeszcze nie została dokończona i będąc wzbudzony, znajdował się, wraz z całą ludzkością, nadal pod przekleństwem śmierci ściągniętym przez nieposłuszeństwo Adama. Jedyna droga, by Łazarz mógł się wydostać ze śmierci Adamowej, prowadziła po pierwsze przez śmierć naszego Pana w roli zastępcy i odpowiedniej ceny za skazanego Adama i całe jego potomstwo; a następnie przez usprawiedliwienie Łazarza od grzechu Adamowego i kary zań – pierwszej śmierci – dzięki wierze w tę ofiarę za grzech, opartej na jasnym zrozumieniu Bożej dobroci i pełnym poświęceniu się Jemu.

Dopóki nie zaistniały takie okoliczności w przypadku Łazarza, był on jedynie wzbudzony ponownie do życia na miarę Adama (i pod karą Adamowej śmierci); takim bowiem życiem cieszył się, zanim zachorował i zasnął. W związku z tym wzbudzenie Łazarza i innych osób przez Pana w czasie Jego pierwszej obecności nigdy nie jest określane mianem *zmartwychwstania*; zmartwychwstanie oznacza bowiem całkowite podniesienie z Adamowej śmierci do pełnego życia i doskonałości. Tylko ci rzeczywiście uwolnieni od Adamowej śmierci przez takie *rzeczywiste* zmartwychwstanie albo tacy, którzy poprzez wiedzę i *wiarę* osiągają stan *usprawiedliwienia* (stan *przypisanego* zmartwychwstania), są lub będą w niebezpieczeństwie wtórej śmierci – kary za świadomy, indywidualny grzech przeciwko czystemu światłu i poznaniu. Uświęceni wierzący obecnego Wieku Ewangelii (uznani za tych, którzy przeszli od Adama do Chrystusa – od śmierci Adamowej do życia), kiedy umierają, nie są traktowani jako umierający w Adamie, ponieważ według uznania nie są już w Adamie. Są uznawani jako umarli z Chrystusem, swoim Odkupicie-

lem. (Zob. 2 Tym. 2:11; 1 Tes. 4:16; Obj. 14:13.) Jeśli jednak tacy nie *pozostaną* w Chrystusie (po znalezieniu się w Nim jako członkowie Jego Ciała, jako gałęzie krzewu winnego), będzie tak z powodu dobrowolnego grzechu i odrzucenia Jego ofiary i zasługi. Ich śmierć będzie drugą śmiercią – karą za powtórne niepowodzenie w trakcie drugiej próby.

Tak też wierzący w przyszłym wieku, restytucyjnym, będą usprawiedliwieni dzięki znajomości, wierze i posłuszeństwu – uznani jako ci, którzy zmartwychwstali i nie są już w Adamie i pod jego karą śmierci, lecz powstałi do Chrystusa i Jego daru życia. Jednak zamiast cierpieć i umierać z Chrystusem, jak robią to wierni w tym wieku, będą stopniowo przywracani do doskonałości i życia przypisanego im od momentu usprawiedliwienia. Kiedy rozpocznie się nowa dyspensacja, tylko *nieposłuszni* będą umierać. Ich śmierć nie nastąpi z powodu jakichś słabości odziedziczonych po Adamie (które zostały w całości uznane za spłacone i uchylone na mocy ofiary Chrystusa), ale z powodu ich własnych słabości, *świadomego* sprzeciwu wobec Pańskich sprawiedliwych wymagań. Zatem ich śmierć nie będzie śmiercią Adamową, lecz wtórą – zapłatą za to, na co sobie sami zasłużą i za co nie był dany okup ani też żaden nie był obiecany – „zatrącenie wieczne, oddalenie od oblicza Pana i od mocy chwały jego” [2 Tes. 1:9] i „wytrącenie spośród ludu”.

5) Starajmy się wykonywać dobrą pracę dla Chrystusa, rozpowszechniając te dobre wieści. Mam nadzieję, że będziesz teraz szerzyć dobrą nowinę o zmartwychwstaniu od wtórej śmierci.

Sumując, odpowiadamy na to, że gdyby to była dobra nowina, to nie

moglibyśmy jej głosić; nie mamy bowiem upoważnienia, by oznajmiać w imieniu Boga i jako część Jego planu to, czego nigdzie nie objawił. Nie możemy dostrzec, jak mogłaby to być dobra nowina dla kogokolwiek z wyjątkiem bezbożnych. Dla wszystkich, którzy kochają sprawiedliwość, byłaby to bardzo zła nowina; tak jak dzisiaj dla dowolnej dobrej społeczności złą byłaby wieść o tym, że wszystkie więzienia i zakłady karne oraz domy poprawcze i oddziały zakaźne zostaną otwarte i porzucone; a żadna zaraza nie okazała się tak zgubna jak trąd grzechu. Sprawiedliwi mogliby się bać takiego uwolnienia od wtórej śmierci złoczyńców opisanych w Obj. 22:15 – złoczyńców, co do których trwalej naprawy nie można mieć nadziei, jako że przed skazaniem ich na wtórą śmierć ich sprawiedliwy Sędzia dał im wszelką sposobność okazania żalu i powrotu do zgody z Jego sprawiedliwym prawem, aby mogli żyć na wieki.

Ponadto pamiętajmy, że wtóra śmierć dotknie nienaprawialnych przy końcu Tysiąclecia (Obj. 21:8) i że w *tych* czasie Królestwo Chrystusa, tysiącletni dzień sądu, zakończy się. Stąd też, gdyby to była prawda, że ma nastąpić uwolnienie od wtórej śmierci, musiałoby to mieć miejsce po Tysiącleciu. A to nasuwałoby myśl o trwałości grzechu i trwaniu próby czy sądenia grzeszników, podczas gdy Boska chwalebna obietnica głosi, że tysiącletni dzień sądu w pełni położy kres grzechowi i że później, na wieki wieczne, nie będzie już więcej grzechu, smutku, bólu, umierania ani płaczu, gdyż wszystkie te poprzednie rzeczy przeminęły (Obj. 21:4).

Zion's Watch Tower, 1 października 1892, R-1453

Mojżesz i Eliasz

Dokończenie ze str. 1

tego typu domysły, mówiąc uczniom, iż widzieli *widzenie*. Gdy schodzili z góry, Jezus nakazał im: „Nikommu nie powiadajcie tego widzenia, aż Syn człowieczy zmartwychwstanie” (Mat. 17:9). Uczniom widzenie to wydawało się czymś realnym, tak jak dla Jana na Patmos różne widzenia zapisane w Objawieniu były klarowne i wyraźne; jednakże nasz Pan z pewnością *wiedział* wszystko na ten temat i oprzemy się na Jego świadectwie, mówiącym, że było to *widzenie*.

Przyjęcie innego poglądu w tej kwestii pociągałoby za sobą zaprzeczenie różnym oczywistym stwierdzeniom Biblii, na przykład temu, że Jezus nie był jeszcze ukrzyżowany, dlatego też nie powstał z martwych, a wiemy, że jest On „*pierworodnym* z umarłych”. Jednakże gdyby Mojżesz już zmartwychwstał, nasz Pan nie byłby „*pierwiastkiem* tych, którzy zasnęli” (1 Kor. 15:20). Jak już wcześniej wykazaliśmy, przywrócenie do życia Łazarza oraz innych osób, nie jest *zmartwychwstaniem*, bowiem nie zostali oni zupełnie wyzwoleni z mocy śmierci, lecz ponownie zmarli.

Jednakże, jeśli to możliwe, przyjrzyjmy się temu, jaka wypływa stąd lekcja lub jaka ważna prawda została zilustrowana w scenie czy też widzeniu przemienienia. Niewątpliwie tym sposobem zobaczymy powód, dla którego Mojżesz i Eliasza pojawili się w tym widzeniu.

Piotr, który był jednym z obecnych przy tym wydarzeniu, wspomina o nim w swoim liście wiele lat później, pisząc: „Albowiem nie baśni jakich misternie wymyślonych naśladować, uczyniliśmy wam znajomą Pana naszego Jezusa Chrystusa *moc i przyjście*, ale jako ci, którzyśmy oczami naszymi widzieli *wielmożność* jego. Wziął bowiem od Boga Ojca cześć i chwałę, gdy mu był przyniesiony głos taki od wielmożnej chwały: ten jest on Syn mój miły, w którym mi się upodobało. A głos ten myśmy słyszeli z nieba przyniesiony, będąc z nim na onej górze świętej” (2 Piotra 1:16-18).

Rozumiemy, że Piotr mówi nam, iż widzenie przemienienia było ilustracją lub przedstawieniem w formie widzenia „*wielmożności*” i „*mocy*” Jego *obecności* (*‘parousia’* zostało tu przetłumaczone jako ‘*przyjście*’). A zatem powinno być rozumiane jako przedstawienie ustanowienia Królestwa we wtórej *obecności* Pana. Dlatego też z naszego

punktu widzenia jest ono ilustracją te-
raźniejszych czasów, w których obecny jest Król, a Królestwo jest ustanawiane. Jak już zauważyliśmy, Mojżesz przedstawia *ludzką* część składową Królestwa („A byli Mojżesz wiernym we wszystkim domu jego, jako sługa” – Hebr. 3:5), podczas gdy Eliasza przedstawia cały Kościół Wieku Ewangelii – duchowy dom synów. Gdzie indziej widzieliśmy już, że w Królestwie będą te dwie klasy – ziemską i niebiańską – nad którymi będzie Chrystus Jezus jako trzymający porządek nad obydwoma fazami. Pasuje to idealnie do widzenia przedstawiającego Mojżesza i Eliasza z naszym Odkupicielem pośrodku, przemienionym i jaśniejącym.

Dlatego też teraz, żyjąc w Jego obecności, widzimy nie tylko dowody duchowego Królestwa w żęciu i przesiewaniu pszenicy, lecz także przygotowania czynione do ustanowienia ziemskiej – doskonałej ludzkiej – fazy Królestwa. Nie są to żadne misternie wymyślone baśnie i nie zostały pokazane wyłącznie Piotrowi oraz innym w widzeniu, lecz „mamy mocniejszą mowę prorocką” – która podaje to samo świadectwo – „której pilnując *jako świecy* w ciemnym miejscu *świecącej*, dobrze czynicie” (2 Piotra 1:19).

Zion's Watch Tower, 15 września 1892, R-1449

Wszyscy w Adamie i wszyscy w Chrystusie

„Albowiem jak wszyscy w Adamie umierają, tak też wszyscy w Chrystusie zostaną ożywieni. Ale każdy w swoim rzedzie [gronie czy też grupie], Chrystus jako pierwiastek [Głowa – Jezus; Ciało – wierny „Kościół, który jest jego ciałem”], a potem ci, co są Chrystusowi w [podczas] jego obecności” [Greckie słowo *parousia*]
– 1 Kor. 15:22-23.

Skorygowaliśmy powyżej tłumaczenie fragmentu, który często jest błędnie używany do tego, by udowodnić wieczne zbawienie wszystkich ludzi bez względu na to, czy przyjmą oni Chrystusa jako swojego odkupiciela i króla, czy nie. Jednak w tłumaczeniu podanym powyżej fragment ten doskonale zgadza się z resztą Biblii, która wszędzie oświadcza, iż „kto ma Syna, ma żywot; kto nie ma Syna Bożego, nie ma żywota” – 1 Jana 5:12 (por. Jan 3:36).

Ale oprócz świadectwa innych wersetów Pisma Świętego zwracamy uwagę na to, że grecki tekst uzasadnia powyższe tłumaczenie i że żaden inny pogląd na werset 22 nie da się pogodzić z kontekstem, czyli wersetami 23 i 24. Zwróćmy uwagę na to, że wyrażenie „a każdy w swoim gronie” odnosi się do *wszystkich*, którzy mają zostać ożywieni. Następnie zauważmy, iż tylko dwa grona zostają wymienione. Główne z nich jest wymienione

jako pierwsze i obejmuje Odkupiciela oraz wszystkich zwycięzców Wieku Ewangelii, którzy mają obecnie udział w „Jego cierpieniach”, „Jego śmierci” i którzy zostaną również uznani za godnych udziału w „Jego zmartwychwstaniu” – zmartwychwstaniu do nieśmiertelnej chwały boskiej natury (por. 2 Piotra 1:4; Filip. 3:10-11). Co do drugiego grona, zostaje wyraźnie zaznaczone, że obejmuje ono „*tych, którzy są Chrystusowi* w [czasie] Jego *obecności*”. A te dwa grona są „*wszystkimi*” z wersetu 22, którzy mają zostać ożywieni w Chrystusie. Czy można za pomocą języka pokazać wyraźniej, niż czynią to powyższe wersety, że nikt nie ma zostać *ożywiony* (w pełnym, pełnym znaczeniu, w jakim jest tu używane słowo „ożywiony”) z wyjątkiem tych, którzy w obecnym wieku stają się Oblubienicą Odkupiciela lub w następnym wieku staną się Jego dziećmi – zrodzonymi przez wiarę i rozwiniętymi przez posłuszeństwo?

Dla wielu ludzi trudność w zrozumieniu tego fragmentu wynika z tego, że nigdy nie dostrzegli pełnego znaczenia słów *życie* i *zostać ożywionym* w Piśmie Świętym. Cały świat jest uznawany jako już martwy, bowiem znajduje się pod wyrokiem śmierci poprzez Adama, i jeśli nie będzie jadł [asymilował i przyswajał sobie wiarą] ciała [poświęconego człowieczeństwa] Syna Człowieczego, nie ma żadnego *życia* ani nie może mieć żadnego *życia*. A o tych, którzy w taki sposób „jedzą”, mówi się, że przechodzą obecnie ze *śmierci* do *żywota* w sposób przypisany; jednakże ich *rzeczywiste ożywienie*, jak podaje nasz werset, nastąpi w poranku zmartwychwstania. I tak samo będzie ze światem w ogólności podczas Tysiąclecia: kiedy ludzie będą budzić się ze snu śmierci, będą nieusprawiedliwieni, potępieni, nieżywi. Jednakże zostaną *przebudzeni* przez wielkiego Odkupiciela po to, by każdy mógł skorzystać z oferty życia wiecznego, pod warunkiem, że stanie się Chrystusowy – przyjmie Jego dzieło łaski dokonane na ich rzecz w przeszłości oraz Jego przepisy na przyszłość. Tym sposobem będą mogli „jeść” Jego ciało – przyswajać sobie Jego zasługę i otrzymywać przez to Jego siłę i życie. Zostaną uznani, czy też poczytani, za żyjących od czasu, kiedy zaczną „jeść”, ale nie zostaną *ożywieni* – nie staną się doskonałi – aż do końca tysiącletniego wieku próbowania i testowania.

Zion's Watch Tower, 15 sierpnia 1892, R-1437

Charakter i metody Bożych wyborów

Wykazaliśmy dotychczas, że wybór, o którym naucza Pismo Święte, nie jest w opozycji, lecz w zgodzie z wolną wolą wybieranych klas. Usiłowaliśmy wykazać, że jak podczas Wieku Żydowskiego następował wybór, czyli selekcja, „domu sług”, tak podczas obecnego eieku chrześcijańskiego trwa wybór, czyli selekcja, „domu synów” (Hebr. 3:5-6), a jednak żadna z tych selekcji nie była ani nie jest arbitralna w stosunku do *jednostki*. Bóg faktycznie arbitralnie z góry określił i ustalił, że obydwie te klasy mają być wybrane i z góry przewidział określony czas na wybór każdej z nich, a także, na ile wiemy, arbitralnie i niezmiennie ustalił liczebność każdej klasy, aby ani jeden więcej i ani jeden mniej nie znalazł się w każdej z tych wybranych klas przewidzianych w tym planie. Ale arbitralnie nie postanowił, i w harmonii ze swą własną sprawiedliwością nie mógł tego uczynić, aby pewne przeznaczone i wybrane konkretne jednostki *musiały* znaleźć się w tych klasach bez względu na swe życzenie i wysiłki, a także bez względu na działanie Jego własnych zarządzeń i regulacji dotyczących tych wyborów.

Ale zanim ktokolwiek będzie w stanie spojrzeć na zagadnienia wyboru i potępienia w sposób rozumny, musi najpierw pozbyć się fałszywego i zaślepiającego poglądu, że wybór oznacza „wybranie do pójścia do nieba”, a potępienie – „wybranie do pójścia na wieczne męki”. Słowa te nie mają takiego znaczenia. Bóg stosuje zasadę sprawiedliwości nie tylko względem swoich stworzeń w prawach rządzących nimi, ale stosuje tę samą zasadę do siebie i dlatego byłoby tak samo niesprawiedliwe i niemożliwe, by Bóg wybrał, czyli wyselekcjonował, niegodną osobę do nieba, jak byłoby niesprawiedliwe, by torturował sprawiedliwą osobę. Co więcej, bycie niewybrany do konkretnego urzędu czy stanowiska nie sugeruje, że niewybrany jest całkowicie niepożądany, lecz jedynie, że nie został wybrany do tego szczególnego urzędu czy stanowiska, których dotyczył nabór.

Ponieważ Bóg jest dobry i wszystkie Jego plany są mądre i korzystne, wynika z tego, że bycie *wybrany* przez Niego do wykonania jakiegokol-

wiek części Jego planu jest zaszczytem i łaską. Zatem Bóg, zamierzwszy *odkupienie* ludzkości spod przekleństwa, a następnie podniesienie, czyli naprawienie, wszystkich rzeczy (Dzieje Ap. 3:19,21), nie tylko przepowiedział to, ale także rozpoczął przygotowania do tej restytucji. Zgodnie z tym, zamierzwszy, że restytucja ma być dokonana za pomocą Królestwa Bożego, czyli rządu ziemi w harmonii z Jego prawami, a także ustaliwszy z góry, że Królestwo to będzie składało się z dwóch części, ziemskiej i duchowej, rozpoczął swoje przygotowania przez wybranie pierwszej, cielesnej, czyli ziemskiej, części zamierzonego i należącego jeszcze do przyszłości Królestwa.

Zauważcie, że Bóg przeznaczył te dwie klasy i dzieło, które dla nich zamierzył, na długo wcześniej, zanim jednostki stanowiące je w ogóle pojawiły się na świecie. Ale jak ta z góry określona Boża wola działała w wyborze z góry określonych klas do wykonania z góry przewidzianej zaszczytnej służby? Nieokończona mądrość wybrała spośród narodów ziemi i wybór padł na Abrahama i jego rodzinę. Arbitralnie i bez żadnego powodu? Prawdopodobnie nie. Z całym prawdopodobieństwem rodzina Abrahama najlepiej pasowała do tego Boskiego celu, była najlepiej przystosowana do wypełniania planu, który Bóg miał w zamyśle.

Częścią trudności Izraela było to, że zakładali, iż Bóg wybrał ich jako naród w sposób arbitralny i uważali to za wystarczającą gwarancję wyłączności na Bożą łaskę, dzięki czemu mogli mówić: Abraham jest naszym ojcem, a my, przez niego, jesteśmy wybranym ludem Bożym (Łuk. 3:8). Lecz było to błędem, bo chociaż Bóg wybrał rodzinę Abrahama do szczególnej służby i oddzielił ich poprzez Zakon i błogosławieństwa od innych narodów, cieszyli się łaską w takim zakresie: „iż im zwierzone były wyroki Boże” [Rzym. 3:2].

Ale z powodu tej narodowej łaski każda jednostka z tego narodu miała szczególne poznanie oraz możliwości przekraczające możliwości osób z innych narodów, a ich wierność bądź niewierność, posłuszeństwo bądź nieposłuszeństwo względem tego poznania

i łaski *zadecydowały*, które jednostki z tego powołanego, wybranego i uprzywilejowanego narodu były godne stanowiska przyszłej chwały i służby jako członkowie cielesnej, czyli ziemskiej fazy Królestwa Bożego, jakie ma być założone wraz z prawem rządzenia i błogosławienia „pod wszystkim niebem”.

Które jednostki, ze względu na swą wiarę i posłuszeństwo, zostały przyjęte jako te, które uczyniły pewnym swój wybór do tej przyszłej chwały i służby, wiemy jedynie częściowo. Imiona niektórych najznamienitszych podane są przez apostoła (Hebr. 11:17-39). Ci udowodnili, że są warci łask, które Bóg przed nimi wystawił poprzez ofiary, jakie uczynili z obecnych zaszczytów i wygod, by osiągnąć przyszłe i wieczne zaszczyty niebiańskiej obietnicy. Dlatego Bóg we właściwym czasie wyróżni ich, przedstawiając ich jako swych *wybranych* na stanowisko i służbę, do której ich powołał, i da im część, czyli dział, w tym „niebiańskim mieście”, tj. w niebiańskim rządzie, czyli królestwie, które ustanowi – część obiecaną im, do której oni oraz cały Izrael zostali powołani i zaproszeni, ale której znaczna większość nie była godna. A jednak odrzuceni Izraelici nie mają być odrzuceni od Bożej łaski, ale raczej będą błogosławieni w ramach sprawiedliwego panowania, które Chrystus zaprowadzi i w którym ich współbracia otrzymają ziemski dział. Ujrzą Abrahama, Izaaka, Jakuba i wszystkich proroków w Królestwie Bożym, a również to, że sami nie są godni tego zaszczytu* (Hebr. 11:16; Łuk. 13:28).

Wybór pełnej liczby tej cielesnej części Królestwa zakończył się około czasu chrztu i pomazania Jezusa, gdy zaczął On wywodzić na jaśnię życie

* Nasz Pan nie wspomina, że On sam lub apostołowie będą *widziani* z Abrahamem i prorokami, ponieważ, chociaż On i apostołowie, a także wszyscy zwycięzcy w tym chrześcijańskim wieku będą w tym samym Królestwie, nie będą oni należeli do jego ziemskiej fazy, czyli części, ale do duchowej i, jak aniołowie, będą niewidzialni dla ludzi. Ludzie widzieć będą jedynie ziemski, czyli ludzki dział tego chwalebego panowania.

i nieśmiertelność. Wówczas rozpoczął się wybór przewidzianej wcześniej przez Boga klasy, która ma być wybrana spośród ludzi w celu wywyższenia do „boskiej natury” oraz która ma stanowić duchową fazę Królestwa i która będzie odbudowywać i błogosławić świat. Pomiędzy nimi Jezus był pierwszy, był „przewodnikiem”, wodzem. W wyborze tej duchowej klasy cieleśni potomkowie Abrahama, Hebrajczycy, nie są już tak wyłącznie uprzywilejowani, jak miało to miejsce w poprzednim wyborze, ponieważ światło prawdy („wyroków Bożych”), z pomocą którego przeprowadzany jest wybór, nie jest ograniczone do Izraela, ale z Boskiego zamysłu i zamierzenia wyszło na całą ziemię – powołując wszystkich, którzy mają „uszy ku słuchaniu”, do usprawiedliwienia przez wiarę w krew Chrystusa jako ich cenę odkupienia i dalej do ofiarowania i chwały – „wysokiego powołania”. Jedynym wyróżnieniem dla Hebrajczyków w tym przypadku było to, że powołanie to *rozpoczęło się* od nich (Łuk. 24:47). Poprzednie powołanie obejmowało wyłącznie ich.

Nie powinniśmy też przeoczyć faktu, że choć w procesie wybierania tych dwóch klas pewne jednostki były wybierane do pełnienia służby związanej z powoływaniem tych klas, w żaden sposób nie sugeruje to, że zostały one wybrane do którejkolwiek z tych klas. Dlatego Jakub, podobnie jak Abraham, został wybrany, by stać się ojcem narodu wybranego, a Mojżesz, Samuel i inni zostali wybrani do służby w tym pierwszym wyborze, tak jak Paweł i pozostali apostołowie, a także inni od tamtej pory, byli wybierani i selekcyonowani do szczególnej służby jako przedstawiciele Boga w tym wyborze duchowej klasy. A jednak to, że zostali wybrani do tej służby, nie było w żadnym sensie pogwałceniem ich wolnej woli i w żadnym razie nie zadecydowało, czy zostali ostatecznie wybrani do klasy, do której byli powołani.

Dlatego Paweł, poinformowawszy nas, że Bóg wybrał go i przygotował do tej służby we wczesnym etapie jego życia (Gal. 1:15), zapewnia nas także, że doskonale zdaje sobie sprawę, iż powołanie do tej służby oraz fakt, że został użyty jako sługa w ogłoszeniu tego „niebieskiego powołania” innym, w żadnym sensie nie jest dowodem, że sam osiągnie nagrodę tego wysokiego powołania.

Bycie powołanym do takiej specjalnej służby, do jakiej powołani zostali

Paweł i inni apostołowie, stanowiło szczególny zaszczyt, który musieli oni właściwie ocenić. Powołanie do niebiańskiej i przyszłej służby jest jeszcze większym zaszczytem. Czy apostołowie i wszyscy, którzy tego zaszczytu dostępują, są go godni, było i jest w obecnym wieku sprawdzane na podstawie stopnia ich miłości i wdzięczności względem Boga, okazanych w ich posłuszeństwie oraz udowodnionych w samozaparcu.

To, że apostoł Paweł rozumiał, iż posłuszeństwo bądź niewierność względem obecnych sposobności były dowodem, czy jest godny, czy też niegodny, by stać się członkiem już wybranej, czyli uprzednio przewidzianej duchowej klasy – „Ciała Chrystusowego” – wyraźnie wynika z wielu jego wypowiedzi w tym temacie. Mówi on na przykład: „Ale karzę ciało moje i w niewolę podbijam [nie dozwalam moim ludzkim żądom, ambicjom czy nadziejom kierować moim postępowaniem, ale dozwalam, by rządził nowy umysł, spłodzony z Boskich obietnic], abym snąc innym każąc [o tej wspaniałej nagrodzie, o którą się ubiegamy i dla której się poświęcamy], sam nie był odrzucony”^{**} [jako niegodny miejsca w tym wybranym gronie, co do którego Bóg przewidział, że będzie się składać ze „zwycięzców”] – 1 Kor. 9:27. „Bracia! jać o sobie nie rozumiem, żebym już uchwycił [czyli *pochwycił*] nagrodę, do której Bóg mnie powołał i po którą wraz z wami biegnę]. Ale (...) biegnę do kresu ku zakładowi powołania onego Bożego” (Filip. 3:11-15). A w poprzedzających wersetach mówi nam, w jaki sposób biegnie do mety, do tej wspaniałej nagrody, jaką Bóg postanowił dać klasie, którą do tego wybierze. Mówi nam, że porzucił uprzednie nadzieje, ambicje, zaszczyty jako bezwartościowe i nędzne i dokłada wszelkich starań, by zyskać miejsce Ciele Chrystusowym i zapewnić sobie udział w tym *głównym* powołaniu (do duchowej natury).

Dobrze wiedział, że jako odkupieni, „wszyscy w grobach” we właściwym czasie „wyjdą” [Jan 5:28-29 BW], lecz wiedział także, że tylko to wybrane „Malutkie Stadko” zostanie podniesione jako duchowe istoty, tak jak ich Wódz i Poprzednik. Pragnął poświęcić wszystko (tak samo jak Chrystus), by

^{**} „Odrzucony” tutaj jest tłumaczone z tego samego greckiego słowa, które w innych miejscach [Rzym. 1:28; 2 Tym. 3:8; Tyt. 1:16 BT] przełożone jest na „niezdolny, [spaczony, niezdolny; ang. reprobate]” i oznacza osobę odrzuconą – nieprzyjętą.

osiągnąć miejsce w tej wybranej klasie. Apostoł wiedział także, że od czasu ofiarowania był *uznawany* za członka wybranego „Ciała”, czyli „Oblubienicy” Chrystusowej, oraz że imię jego było „zapisane w niebie” (Hebr. 12:23). A chociaż posiadał zupełną pewność wiary w każdej chwili ze względu na pełne przekonanie, że każdego dnia jest ofiarą żywą, to jednak wiedział także, że jeśli się cofnie lub chociaż „obróci się za siebie” (czyli zapragnie odzyskać to, co ofiarował), będzie to dowodem, że jest niegodny tego królewskiego stanowiska. Dobrze wiedział, że Ten, który zapisał jego imię w niebie w momencie, gdy się ofiarował i rozpoczął bieg, może je wymazać oraz że warunkiem, by imię to nie zostało wymazane, jest *wierność do końca biegu* (Obj. 3:5). I dopiero, gdy jego wierny bieg kończył się męczeństwem, napisał: „Dobry bóg bojowałem, bieg *wykonałem*, wiarę zachowałem; zatem odłożona mi jest [bezpiecznie zarezerwowana] korona sprawiedliwości, którą mi odda w on dzień Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali sławne przyjście jego” – 2 Tym. 4:7-8.

A jednak, wiedząc, że Bóg postanowił w tej kwestii, aby to, czy staniemy się członkami wybranej klasy, do której nas powołał, czy też nie, zależało od naszej wierności aż do końca – „aż do śmierci” – powinniśmy także mieć zawsze na pamięci, jak apostoł Paweł, że nagroda ta nie jest nam zaoferowana dlatego, że jesteśmy jej warci, ale ze względu na Bożą łaskę, oraz to, że nasz bieg jest przyjemny jedynie ze względu na Boże „*zmiłowanie*”, które przypisało nam zasługi Chrystusa, naszego Odkupiciela, jako przykrycie naszych odziedziczonych słabości i niedoskonałości (Rzym. 9:16).

Niektóre fragmenty Pisma pokazane w świetle powyższego:

- 1) „A tak kto mniema, że stoi, niechże patrzy, aby nie *upadł*” – 1 Kor. 10:12.
- 2) „Przetoż, bracia! raczej się starajcie, abyście powołanie i wybranie wasze mocne czynili; albowiem to czyniąc, nigdy się nie *potkniecie*” – 2 Piotra 1:10.
- 3) „Pozbawiliście się Chrystusa, którzykolwiek się przez zakon usprawiedliwicie; *wypadliście* z łaski”, „Chrystus wam nic nie pomoże” – Gal. 5:4,2.
- 4) „Albowiem niemożliwe jest, aby ci, którzy są raz oświeceni i skosztowali

daru niebieskiego, (...) gdyby *odpadli*, aby się zaś odnowili ku pokucie” – Hebr. 6:4-6.

a) „A temu, który was może zachować *od upadku* [potknięcia] i stawić przed oblicznością chwały swojej bez nagan...” – Judy 1:24.

b) „Albowiem pewienem tego, iż ani śmierć, ani żywot, (...) ani terazniejsze, ani przyszłe rzeczy, (...) nie będzie nas mogło *odłączyć* od miłości Bożej, która jest w Jezusie Chrystusie, Panu naszym” – Rzym. 8:38-39.

c) „Owce mego głosu mego słuchają, a ja je znam i idą za mną; a ja żywot wieczny daję im i nie zginą na wieki ani ich żaden *wydrze* z ręki mojej. Ojciec mój, który mi je dał, większy jest nad wszystkie, a żaden nie może ich *wydrzeć* z ręki Ojca mego” – Jan 10:27-29.

W świetle przytoczonych stwierdzeń, dotyczących wyciągniętej z Pisma Świętego nauki o wyborze, powyższe i podobne teksty przestają wydawać się sprzeczne, a stają się jasne, harmonijne i rozsądne. By pokazać tę harmonię, wybraliśmy część z tych pozornie najbardziej sprzecznych i kategoriycznych, które posłużą jako ilustracja, że wszystkie podobne stwierdzenia znajdują się w harmonii. Pierwsze cztery pokazują możliwość odpadnięcia od łaski, ostatnie trzy zdają się według wielu nauczać, że odpadnięcie od Bożej łaski jest rzeczą niemożliwą.

Błędem jest zakładać, że łaska i miłość są synonimami, ponieważ chociaż łaska Boża zawsze oznacza Jego miłość, to jednak cofnięcie łaski nie oznacza nienawiści. Dla ilustracji: Gdy Bóg stworzył nasz rodzaj w przedstawicielu Adamie, umieścił go w stanie łaski, a gdy następnie odpadł on od łaski z powodu nieposłuszeństwa wobec warunków, Bóg tak umiłował ten rodzaj (niebędący już w Jego łasce), że chociaż byliśmy jeszcze grzesznikami, zapewnił okup dla wszystkich, aby w ten sposób mógł we właściwym czasie przywrócić wszystkich do pierwotnej łaski i w ten sposób dać kolejną, czyli drugą, szansę wiecznego radowania się życiem jako Jego łaską.

Każdy czyn musi być w harmonii z Jego sprawiedliwością, miłością i mądrością: nie tylko z jedną z tych cech – każdy Boży czyn musi zgadzać się ze wszystkimi tymi Boskimi atrybutami. Dlatego, gdy zajmie się nami, to jeżeli odpadniemy od Jego łaski, wtedy cokolwiek się z nami stanie, będzie w pełnej harmonii z Bożym charakterem – cokolwiek Jego sprawiedliwość,

mądrość i miłość uznają za najlepsze. Miejmy to zawsze na uwadze.

Odpadnięcie od łaski sugeruje, że ci, którzy odpadli, byli wcześniej przyjącej, otrzymali uprzywilejowaną pozycję w stosunku do obecnej i przyszłej sposobności oraz przewagę. Powaga straty spowodowanej odpadnięciem od łaski zależy od wielkości czy też ilości łaski, która została wzgardzona lub porzucona.

Dwa z trzech powyżej wymienionych tekstów (a, b, c) zapewniają nas, że Bóg nie odbierze nam żadnej łaski, której kiedykolwiek udzielił, nigdy nas nie odrzuci ani nie sprawi, że upadniemy. Co więcej, Jego miłość jest tak wspaniała, że nie pozwoli innym odłączyć nas od swojej łaski wbrew naszej własnej woli. A ponieważ Jego miłość jest tak wielka, a Jego moc tak potężna, mamy pełne zapewnienie, że żadna moc na ziemi ani w niebie nie może nas siłą oddzielić od Jego miłości oraz łask udzielonych nam w naszym Odkupicielu i przez Niego. Na tym polega nasza całkowita pewność wiary – że nikt nie oderwie nas od łaski i ochrony naszego Ojca:

„W Bogu znalazłem ucieczkę,
Gdzie mogę bezpiecznie zamieszkać,
Nigdzie nie ma schronienia
ani odpoczynku tak zupełnego,
I tutaj zamierzam pozostać.

Och! Cóż za pociechę to daje,
Moja dusza słodko śpiewa,
Jestem strzeżony przed wszystkimi
niebezpieczeństwami,
Gdy pod Jego jestem skrzydłami”.

Czy nie ma zatem żadnego niebezpieczeństwa? Nie ma niebezpieczeństwa, że inni nas oderwą, czyli siłą oddzielią od Bożej łaski, a także, że odwrócą od nas Jego miłość; jedyne niebezpieczeństwo tkwi w naszym własnym postępowaniu. Możemy zlekceważyć Boże łaski bądź nimi pogardzić i w ten sposób zaprzepaścić nasze przywileje wynikające ze znajdowania się w nich oraz odpaść od nich. Ale nie możemy zaprzepaścić całej łaski, poza przypadkiem bezpośredniego i otwartego odstępstwa. Bóg nie będzie nikomu siłą udzielał łask, gdyż uznaje, że ci, którzy nie doceniają łask w momencie, gdy w pełni zdają sobie z nich sprawę, nie są ich godni.

Tekst nr 1 ostrzega nas właśnie w tym konkretnym punkcie. Nasze bezpieczeństwo polega na wyraźnym zrozumieniu, że sami jesteśmy bez-

radni i zależni od Bożej łaski. Zdanie sobie sprawy z własnej niedoskonałości i niemożliwości usprawiedliwienia się jest zabezpieczeniem przed zadufaniem, które pogardza usprawiedliwieniem jako Bożą łaską na mocy okupu złożonego przez naszego Pana Jezusa. Prawdziwa pokora i poleganie na Bogu przyjmuje łaskę usprawiedliwienia w sposób, w jaki On jej udziela – przez okup Chrystusowy – a tym samym powstrzymuje jej posiadaczy przed wzgardzeniem i policzeniem ofiary Chrystusa – „krwi przymierza” za coś pospolitego (Hebr. 10:26-29). W harmonii z tym znajduje się tekst oznaczony literą a. Bóg jest w stanie uchronić nas przed odpadnięciem, a nawet potknięciem się o Jego łaski, i jest tak chętny pomóc nam oraz zachować nas, że w swoim Słowie zawarł wszystko, co jest nam niezbędne ku pomocy, oraz zapewnia nas, że Pismo Święte może uczynić nas mądrymi jeśli chodzi o Jego łaski, tak że będziemy w stanie uniknąć odpadnięcia od nich i osiągniemy je.

Tutaj zastosowanie ma tekst nr 2, który pokazuje, że chociaż Bóg zapewnił wszelką konieczną pomoc, by ustrzec nas od upadku, to postanowił, że nasze najszczerze pragnienie otrzymania obiecanych błogosławieństw ma być warunkiem, że nie odpadniemy, czyli zdołamy zapewnić sobie ofiarowane nam łaski. Musimy dołożyć pilności i troski względem pomocy i kierownictwa, które On zapewnił.

Różnica w stopniu upadku oraz powadze konsekwencji pokazana jest w tekstach 3 i 4. Tekst nr 3 pokazuje Żyda, który uprzednio ufał w swoją zdolność do przestrzegania Zakonu, a następnie doszedł do poznania Jezusa, swego Odkupiciela, i stał się Jego naśladowcą, a wówczas dostąpił, czyli uchwycił się, *usprawiedliwienia*, Bożej łaski udzielonej przez okup. Na podstawie fałszywych nauk doszedł do błędnego wniosku, że chociaż Jezus był dobrym przykładem świętego życia, to jednak wszyscy nadal muszą być usprawiedliwieni przez doskonałe posłuszeństwo Zakonowi. Paweł zwraca się do takiego i wszystkich mu podobnych w tekście nr 3, zapewniając ich, że przez takie wnioski wyrzekają się oni i zapierają Bożej łaski, a także stawiają się ponownie dokładnie tam, gdzie byli, zanim usłyszeli o Chrystusie – pod Zakonem, który nigdy nie mógł ich usprawiedliwić (Rzym. 8:3; zob. przypis w KJV, który podaje, że fragment: „i dla grzechu potępił grzech w ciebie”

można przeczytać: „i przez [ofiara za] grzech potępił grzech w ciełe”).

Ich wniosek, że Jezus był jedynie przykładem i nauczycielem, był błędny. Było wówczas i wcześniej wiele szlachetnych przykładów oraz wielu dobrych nauczycieli, a postrzegając tak Jezusa, odrzucamy wszystko, co było szczególnie w Nim cenne. Przykład i nauki naszego Pana nigdy nie mogłyby dać nam życia wiecznego, jeśli najpierw Jego *okupowa ofiara* nie usprawiedliwiłaby wierzących. Postrzeganie Chrystusa jako przykładu nie byłoby trwałym zyskiem czy pożytkiem: nic zatem nie mogło przynieść im korzyści, dopóki ich dotychczasowe grzechy nie zostały zmasane i dopóki nie zostali uznani za usprawiedliwionych przez przelaną krew (śmierć) Chrystusa (Rzym. 5:9).

To odpadnięcie od łaski, mimo że poważne, ponieważ wstrzymałoby ich rozwój i zatrzymało ich na poziomie Żydów oraz nieusprawiedliwionego świata, niekoniecznie musiałyby oznaczać wieczne zatracenie czy upadek, ponieważ, jeśli wcześniej nie dostrzegą swego błędu, przyjdzie czas, gdy wszystkie zakryte rzeczy staną się jawne [Łuk. 8:17]. Wówczas właściwe poznanie Pana wypełni całą ziemię i „nie będzie uczył żaden bliźniego swego i żaden brata swego, mówiąc: Poznaj Pana [czyli zrozum okup za grzech]; albowiem wszyscy mię poznają, od najmniejszego z nich aż do największego z nich” [Hebr. 8:11], a wówczas, i nie wcześniej, oni oraz zaślepieni uprzedzeniami Żydzi, a także wszyscy pozostali, dostrzegą wyraźnie i chętnie przyjmą łaskę, od której, jak mówi apostoł, odpadali.

Lecz ten drugi tekst (nr 4) mówi nam o odpadnięciu od łaski, które jest znacznie większą stratą i którego nie da się odwrócić ani w tym, ani w żadnym innym wieku. Apostoł zapewnia nas, że dla tych, którzy w ten sposób odpadną, niemożliwe jest, „aby się zaś odnowili [czyli przywrócili]”. Dlaczego tak jest? Na czym polega różnica w tym odpadnięciu? Odpowiadamy: Ponieważ ci, o których mowa tutaj (Hebr. 6:4-6), mieli pełniejsze poznanie i otrzymywali łaskę za łaską, na ich upadek nie ma żadnego wytłumaczenia, więc wskazuje to na celowe, umyślne działanie, całkowicie niezgodne z ich poznanie. Podczas gdy inni byli jedynie zwiedzionymi „niemowlętami” (tekst nr 3), ci z tekstu nr 4 byli dojrzałymi i zaawansowanymi w poznaniu przewyższającym nauki podstawowe. I nikt, kto nie doszedł do punktu łaski tutaj wskazanego, nie

może od niego odpaść; tylko bowiem z takiego stanu łaski możliwe jest całkowite odpadnięcie we wtórą śmierć, pozbawienie wszelkich nadziei.

Lecz zwróćcie szczególną uwagę na warunki takiego upadku – czyli mnogość rozlicznych łask, od których jeśli ktoś odpadnie, niemożliwe jest powrócenie, czyli odnowienie. Tacy muszą być „raz oświeceni”, przyprowadzeni do wyraźnego zrozumienia grzechu, jego kary oraz ofiary okupowej danej za grzesznika. Są to ci, którzy „skosztowali daru niebieskiego” – nie jedynie usłyszeli o ofierze Chrystusa itd., ale zakosztowali błogosławionego doświadczenia skutków tego okupu, zdając sobie sprawę, że ich grzechy zostały przebaczone, a ich obcowanie, czyli społeczność, z Bogiem – przywrócone przez „krew Baranka”. Tacy „uczestnikami się stali Ducha Świętego”, dochodząc do serdecznej społeczności z Bożymi planami i przynajmniej przez jakiś czas musieli być Jego współpracownikami – spłodzonymi z ducha do pełniejszego ocenienia prawdy oraz do nowych nadziei i celów. Musieli skosztować też „dobrego Słowa Bożego”, doświadczając przyjemności ze spodziewanego wypełnienia się niektórych z Jego stwierdzeń i obietnic, oraz zrozumieć wspaniałość i piękno tych jeszcze niewypełnionych części. Musieli także skosztować, docenić i doświadczyć „mocy przyszłego wieku”, rozpoznając na podstawie dobrego Słowa Bożego błogosławieństwa i moce, które wówczas zostaną zastosowane dla błogosławienia i przywracania ludzkości, a wszystko to będzie owocem i skutkiem okupu.

Gdyby tacy, jak zobaczyliśmy, zakosztowali, czyli doświadczyli, tych wszystkich łask i radowali się nimi, a następnie odpadli w takim stopniu, że „Pana, który ich kupił, zaprą się” (2 Piotra 2:1), zaprzeczając okupowi – samej podstawie wszystkich tych nadziei i błogosławieństw, które widzieli i których doświadczyli – wówczas deptaliby Syna Bożego, odrzucając *krew przymierza*, za pomocą której *byli* uświęceni (i której zaufali oraz na podstawie której otrzymali przywilej wzrastania w łasce i poznaniu). Gdyby w ten sposób uznali, że krew ta nie jest święta (jest rzeczą pospolitą) i pogardziliby łaską Bożą zapewniającą ofiarę za nasze grzechy (Hebr. 10:25-29), nie byłoby dla nich więcej przebaczenia, nie byłoby przywrócenia z tak nędznego odpadnięcia od mnogości łaski i poznania. I kto, poza tym, który w ten

sposób odpadł, dyskutowałby ze sprawiedliwą decyzją naszego Ojca? Wyrazem Jego sprawiedliwości i mądrości, w pełnej harmonii z Jego charakterem miłości, jest to, że „będzie z nimi tak, jak gdyby ich nigdy nie było” [Abd. 1:16]. Przedłużanie ich życia nie przynosiłoby korzyści ani nie byłoby przyjemne dla Boga, dla nich samych ani dla ich bliźnich.

Wyrok jest w oczywisty sposób sprawiedliwy. Jest mądry, ponieważ jeśli tacy ujrzeli wspaniały zarys Bożych planów i pogardzili wyznaczoną przez Boga podstawą wszystkiego, odrzucając ją, wówczas moc prawdy jest w nich nieskuteczna i Bóg uważa, że od tej pory niemożliwe jest ich odnowienie, czyli sprawienie, by zrozumieli piękno Jego postępowania. Dlatego Boża mądrość postanowiła, że wszyscy tacy, niebędący w harmonii i niemający możliwości naprawy, zostaną całkowicie zniszczeni, jak z tego samego powodu niszczone są ciernie i osty (Hebr. 6:7-8).

Ta sama zasada będzie panować także w przyszłym wieku, kiedy cały świat uzyska pełne możliwości owego wieku łask. Ci, którzy rozmyślnie odrzucą i pogardzą drogocenną krwią, odrzucą przebaczenie przez *nią* i w ten sposób ukrzyżują Chrystusa na nowo, odpadną w ten sposób bez nadziei; ponieważ skorzystawszy z błogosławieństw zapewnionych przez okup, odrzucając i zaprzeczając mu. Chrystus więcej nie umiera. Ta jedna ofiara, raz w pełni doceniona i rozmyślnie odrzucona, pozostawia odrzucających w tym samym stanie, jakby okup nigdy nie został dany. To odsyła ich z powrotem pod pierwotną karę, *śmierć*, unicestwienie. A ponieważ raz zostali odkupieni od niej jako kary Adamowej i w ten sposób ponownie weszli pod nią z własnej woli i przez własne postępowanie, nazywane jest to *wtórą* śmiercią.

Czyż wszyscy nie mogą wyraźnie dostrzec Boskiego wyboru klas do przyszłego dzieła oraz spośród narodów i jednostek do obecnej służby, a jednocześnie tego, że Bóg pozostawia swoje stworzenia wolnymi, by postępowały według własnej woli, przyjmując lub odrzucając Jego zarządzenia i łaski? On szuka takich, którzy by Go wielbili i służyli Mu, czyniąc to z serca – w duchu i w prawdzie, i tacy, przede wszystkim, są klasami wybieranymi w tym i w poprzednim wieku do stanowisk i zaszczytów w Królestwie.

Zion's Watch Tower, 15 października 1892,

R-1457

Oni będą moją własnością

„Tak mówili między sobą ludzie bojący się Boga, a Pan uważał i to posłyszał. Zapisano to w Księdze Wspomnień przed Nim dla dobra bojących się Pana i czczących Jego imię. Oni będą moją własnością, mówi Pan Zastępów, w dniu, w którym będę działał, a będę dla nich łaskawy, jak jest litościwy ojciec dla syna, który jest mu posłuszny – Mal. 3:16-17 (BT).

W słowach proroctwa, którego fragment cytujemy powyżej, Malachiasz zapowiadał nie tylko przybycie Jana Chrzciciela, zwiastuna Chrystusa w Jego pierwszym przyjściu, ale także nadejście większego, pozaobrazowego Eliasza, w pełniejszym znaczeniu, przed nastaniem wielkiego i znacznego dnia wtórego adwentu Jezusa. (Zob. II tom „Wykładów Pisma Świętego”, rozdz. VIII.) Wobec tego wszystko, co adresowane jest tutaj do cielesnego Izraela w związku z pierwszym przyjściem Pana i żniwiarskim dziełem przesiewania i oddzielania, a także ostatecznym rozporządzeniem odnośnie pszenicy i plew tamtego ludu przy końcu Wieku Żydowskiego, stosuje się również obecnie w czasie żniwa Wieku Ewangelii do duchowego Izraela – do wielkiego dzieła przesiewania i oddzielania odbywającego się w tym czasie pod nadzorem obecnego już Pana żniwa.

Dostrzegając więc zastosowanie tego proroctwa w odniesieniu do cielesnego Izraela przy zakończeniu Wieku Żydowskiego, a także wynikające z niego nagany, ostrzeżenia i obietnice dla tamtego ludu z przeszłości, ważne jest również, by dla naszego obecnego rozważania znaleźć aktualne przełożenie tych słów na czas obecny, na końcowe dni naszej epoki.

Jesteśmy przekonani, że obiecany Eliasza realnie przyszedł, a wielki „Anioł [posłaniec] Przymierza”, którego pragniemy – Jezus, nasz Pan i Zbawiciel – jest aktualnie obecny. I rzeczywiście Jego obecność przypomina działanie ognia odlewacza oraz ługu folusznika (Mal. 3:2 NB). Wszyscy ci, którzy wyznają, iż są Jego ludem, znajdują się pod Jego surowym nadzorem. Nieustannie sprawdzane jest każde wyznanie pobożności, by z nieomylną precyzją oddzielić czyste złoto rzeczywistej wierności Bogu od żużlu samego tylko wyznania i zewnętrznej formy pobożności.

Stan nominalnego duchowego Izraela został wspaniale ukazany w położeniu cielesnego Izraela. Gdy Pan mówi: „Nawróćcie się do mnie, wtedy i ja zwrócę się ku wam” (Mal. 3:7), odpowiedź zarówno teraz, jak i wówczas brzmi: „W czym mamy się nawrócić?”. Nie uznają oni, że zboczyli z właściwych dróg Pańskich. W swoim własnym przekonaniu czują się bogaci, obfitujący w dobra, zarówno duchowe, jak i doczesne, i niczego nie potrzebują, choć w rzeczywistości są biedni, miżerni, ślepi i nadzy (Obj. 3:17). Według własnej oceny są zdrowi i nie potrzebują lekarza, lecz naprawdę są chorzy i mają liczne guzy, sińce i świeże rany [Izaj. 1:6]. Pan mówi do nich: Złupiliście mnie w dziesięcinach i ofiarach. Zuchwale są wasze słowa przeciwko mnie. Mówiliście: Daremny to i niepożyteczny trud służyć Bogu. Oni jednak odpowiadali: „W czymże cię łupimy?”, „Cóżemy mówili przeciwko tobie?” „I jaki pożytek z tego, że przestrzegamy jego przykazań i będziemy smętnie chodzić, bojąc się Pana zastępów. My uważamy raczej zuchwałych za szczęśliwych, gdyż powodzi im się dobrze, chociaż bezbożnie postępują, a nawet kuszenie Boga uchodzi im bezkarnie” (Mal. 3:8,13-15).

Składając wyznanie poświęcenia Panu, a jednak żyjąc w rozkoszach i luksusie razem ze światem, ulegając jego światowemu pomysłu, wielki nominalny kościół obrabował Boga z tego, co Mu obiecał oddać – lojalności i poświęcenia serc. Także ich słowa były naprawdę zuchwale przeciwko Panu – ich nauki stały w bezpośredniej sprzeczności z Jego Słowem, nawet jeśli sami się do tego nie przyznają. A nie widząc doczesnych korzyści płynących ze ścisłego naśladowania Pana, przyglądając się za to światowemu powodzeniu ludzi bezbożnych, zadawałają się podążaniem za Panem jedynie w dalekiej odległości, by móc pozwalać sobie na każdy kom-

promis ze światem, jaki tylko okaże się konieczny w celu zapewnienia sobie doraźnej korzyści.

Takie jest dzisiaj nastawienie wielkich mas nominalnego chrześcijaństwa. Okazują oni jedynie zewnętrzną formę pobożności, ale dawno już zaparli się jej skuteczności. Wznoszą wspaniałe świątynie według najnowszej mody, zadłużają się w tym celu u świata, a potem opodatkowują nawet najuboższych, by spłacać odsetki i hipoteki w celu nabycia wielkich organów, zatrudnienia płatnych chórów i kaznodziejskich oratorów. Poświęcają to wszystko Bogu, a następnie udostępniają na festiwale, targi, loterie i kościelne przedstawienia teatralne. Podejmuje się wszelkie wysiłki, by pozyskać względy bogatych i zapewnić sobie ich patronat, podczas gdy unika się i lekceważy biednych i skromnych, spychając ich łokciami do kątów i ostatnich ławek, by w końcu wyrzucić ich za drzwi.

W ten sposób wzbogacone w światowe dobra i kwitujące od pychy oraz pozornego powodzenia masy nominalnego chrześcijaństwa wszystkich denominacji zażywają beztróskiego życia. Ludzie ci, zadowoleni ze swojego położenia i swych osiągnięć, niechętnie przyznają się do jakichkolwiek niedociągnięć, potknięć, rozkoszują się swymi ucztami i biesiadami ze światem. A ich słowa wznoszą się zuchwale przeciwko Pańskiej prawdzie, ponieważ obnażyłaby ona ich błędy i grzechy, niszcząc ich przyjazną relację i sojusz ze światem.

Jednak wśród tego zamieszania i błędu rozwija się także lud Boży. To oni płaczą w nominalnym Syjonie, a Pan obiecał im pocieszenie w słusznym czasie (Mat. 5:4; Izaj. 61:3). Stanowią pszenicę na kąkolowym polu ludzi będących jedynie imitacją chrześcijan. Nie miłują ducha świata i nie umieją się z nim zasymilować. Nie zadawałają ich wypaczone kreda sfabrykowane przez ludzi i ubolewają nad tym, że dla innych są one satysfakcjonujące. Miłują Słowo Boże, które stanowi przedmiot ich rozważań. Mają też upodobanie w duchu Bożym, gdzie tylko mogą dostrzec jego przejawy. Podczas gdy tłumy schodzą się do wspaniałych, modnych świątyń, by pozornie czcić Boga, a w rzeczywistości, by uprawiać kult mamony, oni wolą spotykać się ze sobą i radować się przy tej okazji realizacją błogosławionej obietnicy Mistrza: „Gdzie są dwaj lub trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich” [Mat. 18:20].

Okazują wyższą cześć Słowu Pańskiemu niż naukom i tradycjom ludzkim, a ich przyjemnością jest wycofanie się z wielkiego tłumu po to, by zgromadzić się razem przy Panu i Jego obietnicach. Dlatego ci, co czczą Pana, rozmawiają często ze sobą. Lubią się wzajemnie zachęcać i budować. Znajdują przyjemność w opowiadaniu o Pańskiej dobroci i o Jego prawdzie wszędzie tam, gdzie tylko znajdą otwarte ucho. A gdy dzięki nim sąsiad lub przyjaciel odkryje prawdę, radują się wspólnie i razem poszerzają krąg tych, co głoszą dobrą nowinę i zgromadzają się z myślą o nadziejach inspirowanych z nieba. Ich serca przepełnione są miłością i wiernością względem Boga i choć może nie mają zbyt wiele możliwości, by rozprzestrzeniać chwałę Jego imienia, ich wierność nie przechodzi niezauważona przez Pana. To o nich mówił prorok: „Pan uważał i słyszał to. I tak została spisana przed nim księga pamiątkowa dla tych, którzy boją się *Pana* i czczą *jego imię* [którzy gorliwie okazują cześć dla *Jego imienia*, a nie imienia Wesleya, Kalwina, Knoxa czy Lutra]. [Oni] będą moją własnością [KJV klejnotami] – mówi Pan Zastępów – w dniu, który Ja przygotowuję, i oszczędzę ich, jak ktoś oszczędza swojego syna, który mu służy” [Mal. 3:16-17].

O tak, Pan przygląda się tym wiernym, miłującym, szczodrym i szlachetnym postaciom, uważa na tych, którzy wolą cieszyć się Jego uznaniem i Jego obietnicami niż jakimikolwiek ziemskimi przyjemnościami, a ich uczynki są dowodem wierności i oddania. Tacy ludzie, gdziekolwiek tylko można ich znaleźć, są Pańskimi klejnotami. Wszyscy oni zostaną oszczędzeni w czasie nadciągającego ucisku, który niedługo już nawiedzi szerokie pole krajów chrześcijańskich. Zostaną już niedługo zgromadzeni spośród kąkolów i wywyższeni do chwały, czci oraz panowania z Chrystusem jako Jego Oblubienica oraz współdziedzice.

„Wtedy znowu dostrzeżecie różnicę między sprawiedliwym a bezbożnym, między tym, kto Bogu służy, a tym, kto mu nie służy” [Mal. 3:18]. Wtedy to – po zgromadzeniu i wywyższeniu Kościoła i po tym, jak wielki ucisk wykona swoje zadanie zrównania z ziemią wszystkich pysznych i wyniosłych systemów politycznych, społecznych i religijnych, które tak długo już zaślepiają i wprowadzają w błąd cały świat – będzie ustanowiony nowy porządek rzeczy, w którym zostanie odwrócony

obecny układ. Pyszni nie będą już wywyższani, gdyż ziemię odziedziczą pokorni, a życie, powodzenie, szczęście oraz wszelkie błogosławieństwo stanie się udziałem sprawiedliwych. Złoczyńcy zaś zostaną wytraceni, o ile dyscyplina owego czasu okaże się nieskuteczna w dziele ich przemiany. Choć, jak mamy powiedziane, nikt nie zostanie wytracony przed upływem stuletniej próby przeprowadzanej w dogodnych warunkach tego przyszłego czasu.

Rozumiejąc zatem, jak chwalebny jest plan naszego niebiańskiego Ojca, i radując się możliwością obwieszczenia go bliźnim, jakże pocieszeni jesteśmy świadomością, że On zauważa lojalność naszych serc pod tym względem.

I choć nasze talenty mogą być nieliczne i niezbyt rozwinięte, a nawet całkiem mało znaczące w naszej własnej ocenie, to jednak On docenia wykorzystanie choćby zwykłej sposobności rozmowy z sąsiadem o prawdzie i czci dla Jego imienia – „a Pan uważał i słyszał to; i tak została spisana przed nim księga pamiątkowa”. Czy kiedykolwiek o tym pomyśleliście, gdy być może drżącym głosem próbowaliście opowiadać dobrą nowinę o wielkiej radości swoim najbliższym sąsiadom, klientom w sklepie czy chrześcijańskim braciom lub siostram? Albo gdy zwracaliście się do większego grona słuchaczy? „Pan uważał i słyszał to”. O tak! I czy serca wasze nie pałały niebiańskim błogosławieństwem, które na was spływało, czy słodki pokój i radość nie napępiały waszej duszy i czy nie rozpałała się wasza gorliwość, powodując jeszcze mocniejsze pragnienie, by ogłaszać dobrą nowinę aż do najdalszych krańców ziemi? Owszem, każde lojalne i wierne dziecko Boże zakosztowało tego błogosławionego doświadczenia i chce doznać go jeszcze więcej, co stanie się faktem w miarę okazywania energii w służeniu prawdzie.

A jeśli tylko nasze imiona nie zostaną wymazane z księgi pamiątkowej z powodu naszej niewierności, z pewnością zostaniemy zgro-

madzeni jako klejnoty, nawet jeśli nasze dokonania nie będą się wydawały zbyt okazałe w oczach naszych współbliźnich. Sprawdzian miłości i lojalności nie zawsze polega na prowadzeniu wielkiej działalności, choć jeśli będziemy miłować z całego serca, to uczynki nasze będą na tyle wielkie i będą miały tak daleki zasięg, jak tylko na to pozwolą nasze talenty oraz możliwości. Jednak prędkie i ochocze wykorzystanie nawet najmniejszego talentu zostanie odnotowane przez naszego miłującego Pana w Jego księdze pamiątkowej. Nie zostanie tam zapisana niedoskonałość, z jaką realizowaliśmy naszą służbę, lecz doskonałość intencji, które nam w niej przyświecały.

Boże brzemie

Długo dźwigałem swe ciężkie brzemie
Po drogach życia, ciernistych i krzywych
I często myślałem sobie, dlaczego
Inni krocą tak lekko, podczas gdy ja
Jestem zmuszony dźwigać codziennie
Krzyż, co na ramiona me spadł.
Gdy zaś pewnego dnia Mistrz włożył
Na mnie kolejny krzyż, z przerażeniem,
Omdleniem, drżeniem, w strapieniu
Wołałem: „Ach, zasłużyłem na odpoczynek
Za te niezliczone dni. Nie mogę już znieść
Kolejnego brzemienia, które muszę dźwigać.
I modły wzniosłem: Panie, dlaczego
Ja muszę mieć dwa, a on żadnego?
Bez odpowiedzi krzyż nowy spoczął
Na mych ramionach biednych i przygniottł
Mnie do ziemi. A gdy tak szedłem
Znękany i niemal u kresu sił,
Ponownie zawołałem: „Panie, czy byłem
Ci niewierny? Czy może zgrzeszyłem,
Że muszę tak ciągle
Dźwigać coś wbrew swej własnej woli?”
„Me dziecię”, ozwie się Mistrza głos,
„Czy jeszcze lekcji tej ci za mało?
Brzemie, które dźwigałeś tak długo,
Sprawiło, że stałeś się jeszcze silniejszy
I zdolny, by dźwigać dla mnie
To drugie brzemie, które na Ciebie włożyłem.
Twój brat jest jeszcze na to za słaby,
By unieść krzyż dla niego przygotowany.
Boże brzemiona wkładane są na mocnych.
Ci, co je długo noszą, rosną w siłę,
I twoim udziałem stała się zdolność znoszenia”.
Dlatego nie skarżę się już,
Że tak ciężki mój krzyż,
Lecz kroczę ciągle do przodu z modlitwą:
„Uczyń mnie, Panie, jeszcze bardziej godnym,
by znosić”.

B.M. Bailey

Enoch, Eliasz i wyrok

Odpowiedź na poniższe pytanie może zainteresować nie tylko pytającego:

„Skoro »na wszystkich ludzi śmierć przyszła« [Rzym. 5:12] z powodu grzechu Adama i ponieważ wszyscy muszą zostać *odkupieni*, by mogli uniknąć tego wyroku, to w jaki sposób uniknęli go Enoch i Eliasz, zanim została zapłacona cena odkupienia?”

Odpowiadamy, że nie uniknęli oni wyroku śmierci i ciążył on na nich aż do czasu, gdy został zapłacony okup. Egzekucja tego wyroku została w ich przypadku odłożona, a ich życie przedłużone, jednak w końcu by umarli, gdyby nie zostali odkupieni. Ojciec Adam żył jeszcze blisko tysiąc lat po tym, jak został skazany, ale w konkretnym przypadku jego wyroku nie mógł żyć dłużej niż tysiąc lat, jako że orzeczenie w jego sprawie brzmiało: „*Dnia, którego jeść będziesz z niego, śmiercią umrzesz*” [1 Mojż. 2:17]. A ponieważ „jeden dzień u Pana jest jako tysiąc lat” (2 Piotra 3:8), śmierć Adama zgodnie z postanowieniem miała nastąpić w obrębie tak rozumianego „dnia”. Bóg jednak pozostawił otwartą drogę, by móc w Enochu i Eliaszu zobrazować przyszłe rzeczy, a w związku z tym ani dla nich, ani dla pozostałych przedstawicieli ludzkiej rodziny nie został wyznaczony moment wykonania kary. Jeśliby zatem tak się Bogu upodobało, mogli oni kontynuować swe życie przez tysiące lat, będąc obciążeni wyrokiem śmierci, a jednak nie umierając. W przypadku Eliasza jest napisane, że „wstąpił do nieba” [2 Król. 2:11], ale to nie musi wcale oznaczać, że potem nie umarł. Według naszego rozumienia (zob. „Wykłady Pisma Świętego”, tom II, rozdz. VIII) jego zabranie miało znaczenie obrazowe, a potem mógł umrzeć i zostać pogrzebany, podobnie jak Mojżesz (5 Mojż. 34:6).

Z Enochem sprawa wyglądała inaczej, gdyż jest wyraźnie napisane, że nie umarł. W jego przypadku jest oczywiste, że wykonanie wyroku zostało odroczone, nie ma jednak dowodu, że kara została anulowana. Znajdował się zatem pod owym wyrokiem aż do czasu, gdy został *odkupiony* przez śmierć naszego Pana. Jako członek upadłego rodzaju ludzkiego był niedoskonałym człowie-

kiem, a w związku z tym jest odkupiony i została mu w Bożym planie zapewniona restytucja do ludzkiej doskonałości. Nie mamy jednak przekonania, że *już* stał się doskonałym człowiekiem. Apostoł bowiem zdaje się nauczać, że nikt z tych, których wierność została potwierdzona jeszcze przed ogłoszeniem powołania ewangelicznego, nie *stanie się doskonałym*, aż do chwili, kiedy Chrystus i Jego Oblubienica uzyskają doskonałość. Po wymienieniu wielu starożytnych bohaterów, łącznie z Enochem (Hebr. 11:5), stwierdza on w Hebr. 11:39-40: „Ci wszyscy świadectwo otrzymawszy przez wiarę, nie dostąpili obietnicy [wiecznego życia itp.]. Przeto, że Bóg o nas coś lepszego [zarówno pod względem pierwszeństwa w czasie, jak i zaszczytu oraz stanowiska] przejrzał, aby oni [starożytni bohaterzy] bez nas nie STALI SIĘ DOSKONAŁYMI”. A skoro Kościół, czyli Ciało Chrystusa, nie został jeszcze uczyniony doskonałym w chwale, całkowicie rozsądny wydaje się wniosek, że niezależnie od tego, gdzie obecnie znajduje się Enoch i jak bardzo jest szczęśliwy i zadowolony ze swego stanu, nie stał się doskonałym człowiekiem i się nim nie stanie aż do momentu, gdy wszyscy członkowie Ciała Chrystusa osiągną doskonałość boskiej natury.

Na pytanie, *dokąd* Bóg zabrał Enoch, wolno nam nie znać odpowiedzi, ponieważ nie zostało to przez Niego objawione. Gdybyśmy próbowali się domyślać, czy został zabrany przez Boga do jakiegoś innego świata i jaki to mogłoby mieć cel, byłoby to jedynie próżną spekulacją. Nie powinniśmy starać się być mądrzejsi ponad to, co zostało napisane. Możemy być jednak pewni, że Enoch nie udał się do nieba – do stanu *duchowego* – ponieważ mamy taki zapis: „*Nikt nie wstąpił do nieba, tylko ten, który zstąpił z nieba, Syn człowieczy*” (Jan 3:13). O Eliaszu zostało napisane, że wstąpił do nieba, jednak w świetle powyższych słów naszego Pana należy rozumieć, że niebo oznacza po prostu *powietrze*, podobnie jak czytamy o ptakach „*latających środkiem nieba*” [Obj. 19:17]. Z pewnością nie może to się odnosić do *stanu niebiańskiego*, którego ciało i krew nie mogą odziedziczyć ani nawet oglądać bez doznania przemiany

natury, co jest obiecane wyłącznie dla Kościoła Wieku Ewangelii.

Rozumiejąc, jak to mamy powyżej przedstawione, że Enoch został zachowany od rzeczywistego rozkładu spowodowanego śmiercią, choć był objęty tym wyrokiem, czyli z prawnego punktu widzenia był martwy (Rzym. 5:12; Mat. 8:22) aż do momentu, gdy nasz Pan przez śmierć zapłacił cenę okupu – możemy sądzić, że jego rozkład nie będzie już teraz konieczny i gdy nadejdzie słuszny czas, Enoch zostanie całkowicie *przywrócony* do pełnej ludzkiej doskonałości ze stanu choćby niewielkiej miary ludzkiej niedoskonałości, jaką odziedziczył.

Taki sam proces zajdzie w przypadku ludzi, którzy będą żyli na świecie w momencie, kiedy w pełni nastaną „*czasy naprawienia*”. Nie będą oni musieli znaleźć się w grobie. Chociaż w sensie prawnym są oni już umarłymi na skutek wyroku skazującego ich na śmierć, która na wszystkich ludzi przyszła, jednak ich kara została w legalny sposób przejęta przez kogoś innego, przez Chrystusa. Do Niego należy obecnie *sąd* nad wszystkimi, ale łaskawie oferuje anulowanie całego wyroku każdemu, kto zaakceptuje restytucję do życia na warunkach Nowego Przymierza.

Tak, jak w ciągu Wieku Ewangelii członkowie Kościoła, choć niegdyś również pod wyrokiem byli umarli z powodu upadków i grzechów, zostali *uznani* za uwolnionych od potępienia, za usprawiedliwionych, którzy przeszli z śmierci do żywota, gdy zaakceptowali zasługę Chrystusa pod Nowym Przymierzem, tak też będzie w Wieku Tysiąclecia z tymi ze świata, którzy dowiedziawszy się o Boskiej ofercie życia, zaakceptują ją. Oni również zostaną *uznani* za takich, którzy przeszli z śmierci do żywota – tak, jakby byli całkowicie martwi i następnie zostali wzbudzeni. To *uznanie* będzie tak całkowite, że ci, którzy *dobrowolnie* zgrzeszą, utracą przypisane im życie i umrą drugą śmiercią, nawet jeśli w rzeczywistości wcześniej nie znaleźli śmierci. A tak samo przecież jest obecnie z Kościołem Wieku Ewangelii. Jeśli dzięki ofierze Chrystusa uznano, że już nie jesteśmy umarli, lecz zostaliśmy poczytani za żywych dla Boga przez Jezusa Chrystusa, a potem zgrzeszylibyśmy świadomie, w sposób zamierzony, ściąglibyśmy na siebie w ten sposób ponownie (po raz *drugą*) pełną zapłatę za grzech, którą jest śmierć, i byłaby to wtóra śmierć.

Choć jednak występują tego rodzaju podobieństwa między stosowanymi

przez Pana obecnie oraz w przyszłym wieku metodami usprawiedliwienia do życia czy też przechodzenia z śmierci do życia na zasadzie *uznania*, to jednak postanowienie dla obu tych wieków jest całkiem odmienne, jeśli chodzi o *rzeczywiste* przejście z śmierci do żywota po zakończeniu próby każdej z tych grup. Kościół Wieku Ewangelii kroczy dzisiaj całkowicie drogą wiary, a nie widzenia. Jego próba odbywa się przed realnym *ustanowieniem* Królestwa, a w związku z tym każdy jego członek po ukończeniu swego biegu musi *czekać* na wieniec żywota. Wszyscy oni umierają *jak inni ludzie* [Psalm 82:7], a świat nie dostrzega żadnej różnicy. Jednak Bóg przez *uznanie* czyni różnicę między tymi, którzy zaakceptowali ofertę życia i stali się Jego dziećmi, a innymi, którzy tego nie uczynili. Dlatego w Piśmie Świętym wierzący nie są nazywani umarłymi, lecz tymi, którzy śpią aż do „poranku”, kiedy to zgodnie z wcześniej ułożonym przez Boga planem otrzymają pełną miarę *życia*, obecnie im jedynie *przypisane*go dzięki zawarciu Bożego przymierza w Chrystusie. Zgodnie z tym Pan mówi

o Łazarzu oraz innych, że śpią, a w pismach apostoelskich mowa jest o tych, którzy „zasnęli w Jezusie” [1 Tes. 4:14]. Ten sam sens zachowany jest w całym Piśmie Świętym, gdzie napisane jest, że „z wieczora bywa płacz, ale z poranku wesele” [Psalm 30:6]; „gdy się ocucę, nasycony będę obrazem obliczności twojej” [Psalm 17:15] itp. Jedyne wyjątki od owego „zasnięcia” zostały wyraźnie określone przez apostoła, gdy pisał: „Nie wszyscy zaśniemy, ale wszyscy będziemy przemienieni” [1 Kor. 15:51]. Ci, którzy żyją w czasie, gdy nasz Pan *zaczyna* obejmować swą wielką władzę i królowanie, choć wszyscy muszą umrzeć, bo przecież poświęcili się *aż do śmierci*, to jednak nie „zasną”, gdyż ich „przemiana” do duchowego istnienia nastąpi w momencie ich śmierci. A wierzymy, że (zgodnie z dowodami przedstawionymi w „Wykładach Pisma Świętego, tom II i tom III) żyjemy już w tym czasie od kwietnia 1878 roku. Jakże wielkie błogosławieństwo odnajdujemy zapisane w słowach naszego Pana: „Błogosławieni są *odtąd* umarli, którzy w Panu umierają. Zaprawdę mówi Duch im, aby odpoczywali od prac [od

znużenia itp.] swoich, a uczynki ich idą za nimi” – Obj. 14:13.

W Wieku Tysiąclecia będzie się to odbywało nieco inaczej. Ci, którzy zaakceptują Nowe Przymierze, nie otrzymają doskonałego życia natychmiast, tak jak my je teraz otrzymujemy. Dostaną je dopiero na końcu Wieku Tysiąclecia, podobnie jak my pod koniec Wieku Ewangelii. Ale mimo wszystko nie tak samo, gdyż Kościół Wieku Ewangelii, jak się przekonał, oczekiwał w stanie snu śmierci na zakończenie obecnego wieku i otrzymanie nagrody doskonałego życia, podczas gdy wierni Wieku Tysiąclecia, zamiast umierać, będą stopniowo odzyskiwać zdrowie – umysłowe, moralne i psychiczne – aż przy końcu Millennium wszystkie takie osoby osiągną doskonałość. W tym samym czasie wszyscy, którzy będą światłomie grzeszyć przeciwko pełnemu światłu i całkowitej zdolności, zostaną zaliczeni do tych, co popełniają grzech na śmierć. A śmierć takich osób, nawet gdyby urodzili się w Tysiącleciu, będzie już *drugą* śmiercią.

Zion's Watch Tower, 15 maja 1897, R-2153
(por. też R-1434 oraz R-3377)

Św. Paweł uwięziony w twierdzy

- 17 września [1916] - Dzieje Ap. 22:17-29 -

Głoszenie Ewangelii Chrystusa - Znów rozwścieczony tłum - Dowódca Lizjasz z zakłopotaniem rozkazuje żołnierzowi rzymskiemu ubiczować św. Pawła - Wskutek czego apostoł oznajmia swoje obywatelstwo - Lekcje z jego doświadczeń - Cierpienia dla Chrystusa znakiem Bożej łaski - Zgorzknienie i samolubstwo opanowują tych, którzy hołdują takim uczuciom.

„Nadzieja moja i zamek mój, Bóg mój, w nim nadzieję mieć będę” - Psalm 91:2

W naszej ostatniej lekcji [„Aresztowanie św. Pawła”, R-5942] zostawiliśmy św. Pawła stojącego przed tłumem i proszącego o ciszę, żeby mógł przemówić. Niewątpliwie traktował on swoje emocjonujące doświadczenia jako dobrą rekompensatę za przywilej tamtej chwili – przywilej opowiedzenia swoim rodakom o Jezusie. Apostoł od razu głosił im Chrystusa, tłumacząc, że ten Jezus z Nazaretu był Mesjaszem obiecany w Zakonie i Prorokach, a Jego ofiarnicza śmierć stanowiła ofiarę zbawienną za utracone życie ojca Adama i przy okazji za wszystkie dzie-

ci Adama, które zmarły pod jego przekleństwem.

Zapewne św. Paweł obwieścił także, że Mesjasz powołał duchową klasę, która będzie Mu towarzyszyć w Jego tysiącletnim Królestwie, oraz że wkrótce Izrael i wszystkie narody dostąpią przywilejów i błogosławieństw tego Królestwa! Z pewnością podkreślił fakt, że obecny Wiek Ewangelii jest przyjemnym czasem, w którym możemy uczynić nasze powołanie i wybranie pewnym, by stać się główną częścią Przymierza Abrahamowego – na poziomie duchowym! Dalej opowiadał słucha-

jącym o swoich podróżach misyjnych. Mówił, że wielu spośród pogan z radością przyjmuje to poselstwo i oddaje swe serca Panu, poświęcając się.

Odrzucenie poselstwa ewangelii

Jednak uprzedzenie Żydów było tak wielkie, że gdy tylko usłyszeli, iż owo wielkie błogosławieństwo przeszło na tych samych warunkach do pogan, rozgorzał w nich płomień nienawiści i przemocy; ich krzyki i szyderstwa rozdarły powietrze. Zakłopotany tą sytuacją rzymski dowódca doszedł do

wniosku, że musi być jakaś przyczyna tak wielkiego oporu. Dlatego rozkazał biczować apostoła, aż wyzna, czym doprowadził do takiej wrzawy.

Natychmiast nakazał żołnierzom skępować św. Pawła i przystąpić do biczowania. Jednak szybko odstąpiono od wykonania rozkazu, gdyż apostoł zapytał stojącego obok setnika: „Czy wolno wam biczować obywatela rzymskiego, i to bez wyroku sądowego?”. Gdy setnik usłyszał pytanie, zameldował o sprawie dowódcy, który przyszedłszy, przepytował apostoła. Ze słów św. Pawła zrozumiał, że jest on obywatelem rzymskim; nieprawdziwe roszczenia względem obywatelstwa oznaczały śmierć, jak tylko sprawa zostałaby zbadała; apostoł został zatem zatrzymany celem sprawdzenia.

Ciemność nienawidzi światła

Sprawy mają się podobnie i dzisiaj, choć na innym poziomie. Osoba świecka, słysząc jakąś sekciarską krytykę ze strony chrześcijan względem kogoś, kto głosi prawdziwą ewangelię Chrystusa, skłonna będzie mniemać, że poselstwo to rzeczywiście musi zawierać coś złego i potwornego, bo inaczej nie pobudzałoby tak mocno tych, którzy na zewnątrz mają „pozór pobożności”. A jeśli, jak w przypadku rzymskiego oficera, nadarzą się słuchacze i prawda dociera do uszu osoby świeckiej, nie może jej ona zrozumieć.

Dzieje się tak dlatego, że „świat przez mądrość swoją nie poznał Boga” [1 Kor. 1:21], niewiele wie o Jego planie, nie bardzo rozumie Jego Słowo; jego język jest bowiem inny niż ten, do jakiego świat jest przyzwyczajony. Gdy w końcu, po przedstawieniu prawdy, ludzie światowi widzą, że sprzeciwiają się jej i w przykry sposób atakują ją nauczyciele religii – współcześni nauczenni w Piśmie, faryzeusze i doktorzy teologii – nie może być dla nas zaskoczeniem, że skłonni są trzymać stronę z tymi, co reprezentują popularną teologię, tzw. ortodoksję, i wnioskuje, że prawdziwa ewangelia musi być czymś bardzo złym, skoro nauczają jej tak nieliczni, a sprzeciwia się jej tak wielu wpływowych.

Mimo to dzieci Boże mają uznawać apostoła za swego przewodnika i wierne wykorzystywać każdą okazję do tego, by światło dalej świeciło, nawet jeśli rodzi to zajadłą opozycję, uprzedzenie i prześladowanie ze strony ciemności. Nasz Pan tak wyjaśnia tę sprawę: „A na tym polega sąd, że światłość przyszła na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali

ciemność, bo ich uczynki były złe. Každy bowiem, kto źle czyni, nienawidzi światłości i nie zbliża się do światłości, aby nie ujawniono jego uczynków. Lecz kto postępuje zgodnie z prawdą, dąży do światłości, aby wyszło na jaw, że uczynki jego są dokonane w Bogu” (Jan 3:19-21). Nic nie wydawało się tak bardzo podburzać nauczonych w Piśmie i faryzeuszy sprzed osiemnastu wieków, jak rozsądek prawdziwej ewangelii. Zwykli ludzie chętnie jej słuchali, aż do momentu, gdy byli zastraszani przez przywódców religijnych i zaczęli wątpić w tych, którzy uczyli ich czegoś przeciwnego. Dlatego też przywódcy religijni byli rozzłoszczeni na głosicieli ewangelii; „oburzeni, iż [apostołowie] NAUCZAJĄ LUD” – Dzieje Ap. 4:2-3, 15-21.

Lekcje z doświadczeń apostołów

Św. Paweł cierpiał jako chrześcijanin – z powodu wierności Panu i Jego Słowu. Nie cierpiał dlatego, że usłuchał braci i poszedł do świątyni; najwyraźniej nienawidził przeciwko nim w sercach ich wrogów ujawniłyby się wcześniej czy później i nastawiliby oni na życie apostoła jak uprzednio. W owym incydencie widzimy jedynie, że podjęta przez apostołów próba stworzenia pozytywnego wrażenia odnośnie apostoła Pawła i jego działalności wśród pogan tylko przyspieszyła jego aresztowanie, co i tak by się stało w przypadku innego sposobu postępowania.

Apostoł nie wstydził się swoich cierpień, gdyż zdawał sobie sprawę, że ponosi je dla sprawy Chrystusa. Každy powinien odczuwać dotkliwą przykrość, będąc publicznie aresztowany i więziony jako zbrodniarz, jako ktoś, kto łamie prawo. Jeśli jednak dzieje się to z powodu pójścia Jego śladami, należy się cieszyć z takiego upokorzenia i radować się z rzeczy, które w przeciwnym razie byłyby wstydlive i haniebne.

Jeśli zatem z dozwolenia Bożego spotka kogoś z czytających ten artykuł areszt, uwięzienie lub ciężkie doświadczenie i jeśli w sposób pośredni bądź bezpośredni kłopoty te byłyby spowodowane wiernością Panu i Jego prawdzie, to niech się nie wstydzi. Niech wtedy wielbi Boga, ciesząc się, że został uznany za godnego, by cierpieć dla imienia Chrystusa, i niech pamięta, że było tak nawet z samym naszym Panem Jezusem Chrystusem. Został aresztowany, związany i ubiczowany; był publicznie znieważany; został wreszcie ukrzyżowany jako bluźnierca Boga – 1 Piotra 4:16.

Z dzisiejszego badania możemy się nauczyć jeszcze innej lekcji, a mianowicie, że nie należy zbyt bezwarunkowo ufać głosowi tłumu. Gdy słyszymy, że motłoch podnosi swój głos przeciwko komuś, czy to ustnie, czy poprzez prasę, nie powinniśmy bezwzględnie przyjmować takiej oceny. Powinniśmy pamiętać o doświadczeniach naszego Pana Jezusa, doświadczeniach św. Pawła i innych apostołów i przypomnieć sobie, jak tłum wołał: „Precz, precz!”. Chrześcijanin, którego umysł jest łagodzony przychylnym nastawieniem, będzie lepiej przygotowany do mądrej oceny tego, co podlega w należyty sposób jego obserwacji albo krytyce. A gdyby on sam miał podobne doświadczenia, będzie lepiej przygotowany, by je znieść.

Kolejna lekcja dla nas jest taka, że przechodząc próby i trudności, nawet jeśli jasno zdajemy sobie sprawę, że nie mogłyby one przyjść na nas bez Pańskiego dozwolenia, mamy wolność skorzystania z wszelkich prawnych środków, by się wyzwolić – tak jak św. Paweł wykorzystał fakt posiadania rzymskiego obywatelstwa. Bóg z góry zapewnił mu ten rodzaj protekcji; karygodnym zaniechaniem z jego strony byłoby nieskorzystanie z tego i oczekiwanie, że Pan wybawi go w jakiś cudowny sposób.

Jakże często na stronicach historii czytamy o stosowaniu przemocy i przejawach braku rozsądku w imię religii oraz w obronie różnych sekt! Jakże całkowicie obce jest dla takiego postępowania to, co św. Paweł nazywa „duchem zdrowego zmysłu” – duchem rozsądku, sprawiedliwości, nie mówiąc już o duchu łagodności, uprzejmości i litości! Tak jak widok ogłupienia i ordynarności osoby pijanej powinien skutkować lekcją wstrzemięźliwości u każdego zdrowo myślącego mężczyzny i każdej poprawnie rozumującej kobiety, tak również taka scena, jaką mamy nakreśloną w dzisiejszym badaniu – widziana rzeczywistymi oczyma lub też duchowym wzrokiem za pośrednictwem drukowanych stron – powinna stanowić trwałą lekcję przeciwko wszystkiemu, co brutalne i nierozsądne. Oby každy przykład religijnej bigoterii i fanatycznej przemocy przemawiał do naszych serc jako lekcja wiodąca w przeciwnym kierunku i oby umocnił w nas postanowienie, że przy Bożej pomocy nigdy nie będziemy tak głupi i źli, lecz przeciwnie, z každy upływającym dniem będziemy coraz łagodniejsi, miłsi i bardziej podobni do Chrystusa.

The Watch Tower, 15 sierpnia 1916, R-5942

Św. Paweł przed Feliksem

- 8 października [1916] - Dzieje Ap. 24:1-21 -

Św. Paweł w Cezarei, rzymskiej stolicy Judei - Jego próba przed rzymskim namiestnikiem - Zarzuty stawiane apostołowi - Obrona św. Pawła - Doktryna zmartwychwstania tematem jego głoszenia - Doktryna ta znikła z pola uwagi wielu zdeklarowanych chrześcijan obecnej doby - Rzymski namiestnik zainteresowany apostołskim nauczaniem - Św. Paweł więźniem przez dwa lata.

„Przy tym sam usilnie staram się o to, abym wobec Boga i ludzi miał zawsze czyste sumienie” - w. 16.

Feliks, rzymski namiestnik Judei, przyjął uwięzionego św. Pawła. Wrogowie apostoła, najwyższy kapłan i inni żydowscy przywódcy, pospieszyli z Jerozolimy do Cezarei, żądni krwi. Przyprowadzili ze sobą rzymskiego prawnika, Tertullusa, którego znajomość rzymskich zwyczajów miała, jak sądzili, umożliwić im udowodnienie, że św. Paweł jest osobą niebezpieczną – kimś w rodzaju anarchisty. Feliks pełnił funkcję sędziego. Nie było przysięgłych. Tertullus, biegły adwokat, przedstawił zarzuty i poparł je dowodami z Jeruzalem.

Sprytny rzymski prawnik pochwalił namiestnika za dotychczasową skuteczność w strzeżeniu pokoju i tłumieniu każdej formy powstania oraz utrzymywaniu ładu i porządku. W zupełności przygotowało mu to drogę do przedłożenia wniosku o kontynuowanie przez namiestnika takiego godnego pochwały kierunku postępowania i oczyszczenia kraju z niecnym mącicielom pokoju – apostołów. Podstawiono świadków, którzy zeznawali odnośnie pierwszych zamieszek w świątyni jerozolimskiej i w związku z tym, co wydarzyło się następnego dnia, kiedy to Sanhedryn podzielił się na dwa stronnictwa i zaplanowała ogólna wrzawa. Apostoł został oskarżony o to, że jest hersztem sekty zwanej nazarejczykami; utrzymywano też, że wszędzie na świecie spowodował niepokoje między Żydami a Grekami.

Tak sytuację przedstawił Tertullus. Oskarżał więźnia o świętokradztwo – jakoby św. Paweł zbezcześcił świątynię; stąd też wyniosowano, że apostoł wzniecił bunt w obrębie świętego sanktuarium. Znaleźli się też świadkowie, którzy mieli potwierdzić prawdziwość tych zarzutów.

Namiestnik Feliks dał znak apostołowi, że wolno mu odpowiedzieć na te oskarżenia. Wtedy św. Paweł rozpoczął swoją obronę, zaznaczając, że jest za-

dowolony, iż jego sędzia zasiada w ławie już od jakiegoś czasu i dobrze zna zwyczaje żydowskie, dzięki czemu zrozumie to, czego nie pojąłby nowicjusz – fakt, że apostoł przybył do Jerozolimy, by zwyczajem żydowskim uczestniczyć w obchodach święta religijnego. Nie przybył, aby wzniecić powstanie, lecz by wielbić Boga zgodnie z żydowskim zwyczajem; żaden świadek nie poświadczal, że znaleziono go w świątyni buntującego lub gromadzącego tłum. Oskarżenie nie było prawdą. Nie zrobił nic takiego ani w synagogach, ani w żadnym innym miejscu, a jego wrogowie nie mogli udowodnić tego, o co go obwiniano.

Odpowiedź apostoła była logiczna i wyczerpująca. Namiestnik nie mógł jednak zrozumieć, dlaczego w takim razie doszło do rozruchów. W końcu św. Paweł był zmuszony wyjaśnić, że Żydzi czują do niego niechęć z powodu innych przekonań religijnych, a nie dlatego, że uczynił coś złego.

Doktryna zmartwychwstania

Św. Paweł wyznał, że nie zmienił wcale swoich żydowskich przekonań – że nadal wierzy w nauki Zakonu i pisma proroków; że dalej jest też wierny fundamentalnej doktrynie żydowskiej o konieczności powstania od umarłych i wciąż wierzy w obietnicę, iż poprzez zmartwychwstanie błogosławieństwo Boże przyjdzie w końcu dla Izraela, a przez Izrael dla wszystkich narodów na ziemi. Co więcej, ćwiczy się w tym, zabiega i bardzo stara się o to, by mieć czyste sumienie, wolne od łamania Boskich i ludzkich praw.

Było to wielkie świadectwo. Jego siła powinna mieć ważne znaczenie nie tylko w oczach namiestnika, ale też Żydów, którzy czyhali na życie apostoła z powodu niewielkiej różnicy w kwestiach religijnych. Jakże to cenna lekcja dla nas!

Rzymski namiestnik i sędzia o niezbyt przychylną reputację; prawnik-oskarżyciel, handlujący swoimi zdolnościami bez względu na zasadę sprawiedliwości; żydowski najwyższy kapłan, mający obrazować wielkiego Mesjasza, sprzymierzający się z tymi, którzy usiłują wywrócić sprawiedliwość i zniszczyć jednego z tych, co są „solą ziemi”!

Nasz Pan zapowiedział, że niektórzy z Jego uczniów będą stawać przed królami i książętami, ale nie mają się bać. On będzie stał z nimi i ich wspierał (Mat. 10:17-22). Jakże dosłownie spełniło się to w przypadku św. Pawła! Jak wyraźnie Pan stał przy nim i podsuwał mu odpowiednie słowa!

Następnie apostoł wyjaśnił, że przyniósł jałmużnę dla swego narodu, ofiary od pogan, którzy usłyszeli jego poselstwo o łasce Boga. Pewni Żydzi z Azji Mniejszej znaleźli go oczyszczonego w świątyni, ale bez wrzawy i zgielku. Tamci Żydzi powinni tu stanąć jako świadkowie. Albo ci, którzy wnoszą przeciwko niemu oskarżenie, powinni być bardziej precyzyjni; powinni opowiedzieć o następnym dniu, kiedy zaatakował go tłum – dniu, kiedy stanął przed Sanhedrynem – coś takiego burzliwego uczynił w świątyni albo na jakim złym postępku go przyłapano. Mogą go obwiniać tylko o jedno: że stojąc pośród nich, zawołał: „Jestem postawiony dziś przed waszym sądem z powodu zmartwychwstania”. Z pewnością namiestnik nie mógł sądzić, że miało to coś wspólnego z buntem czy anarchią! Więzień miał słuszość, a ci, którzy go oskarżali, nie mieli racji.

Doktryna, którą stracono z pola widzenia

Świadectwo apostoła pokazuje nam, że w tym wszystkim, co goił, kładł szczególny nacisk na naukę o zmar-

twychwstaniu umarłych, zarówno sprawiedliwych, jak i niesprawiedliwych. Ale i w naszych czasach doktrynę tę w znacznej mierze przestano zauważać! Tylko niewielu chrześcijan w ogóle myśli czasem o zmartwychwstaniu. Nielekcy słyszeli kiedykolwiek jakieś kazanie na ten temat. Dlaczego tak jest?

Powtarzamy, iż jest tak dlatego, że wśród wielu chrześcijan panuje wielki błąd odnośnie stanu śmierci. Według katolików, jak i protestantów, tylko święci nadają się w chwili śmierci do nieba. Jedni i drudzy są zgodni co do tego, że tylko gotowe charaktery mogą tam być uznane. Jedni i drudzy zgadzają się też ze słowami naszego Pana odnośnie Królestwa: „(...) i niewielu jest tych, którzy ją znajdują” (Mat. 7:13-14). Nasi katolicy przyjaciele mówią nam, że prawie wszyscy ludzie – poganie, katolicy i protestanci – idą do czyśćca, gdzie przez wieki przechodzić będą straszliwe cierpienia, które oczyszczą ich od grzechu i przygotowują do nieba. Wielu protestanckich przyjaciół powie z kolei, że nawet nie widzą tej nadziei; że z ich punktu widzenia jedynie „malutkie stadko” idzie do nieba; że wszystkie te ogromne masy ludzi, nieprzygotowane na obecność Boga, muszą dokądś pójść i że jedynym dla nich miejscem jest piekło wiecznych mąk, z którego nie będzie już ucieczki.

Nie będziemy się sprzeczać z żadną ze stron. Obie wizje są zbyt straszne, żeby mogły być rozsądne i sprawiedliwe, nie wspominając o aspekcie miłości! Wolimy zwrócić się do słów Jezusa i apostołów i zauważyć, że zgodnie z ich nauczaniem umarli są naprawdę umarłymi i że jedyną dla nich nadzieją jest to, co apostoł nazywa „nadzieją zmartwychwstania”, nadzieją, że „nastąpi zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych” – Dzieje Ap. 24:15.

Biblia uczy, że nie chodzi o zmartwychwstanie ciała, lecz o zmartwychwstanie duszy i że „Bóg daje mu ciało, jakie chce” w chwili wzbudzenia (1 Kor. 15:38). Życzylibyśmy sobie, żeby wszyscy chrześcijanie pobudzali się do gruntownego badania Pisma Świętego. Wtedy nauce o zmartwychwstaniu umarłych przywrócono by znowu właściwe jej miejsce, a mroki „ciemnych wieków” w znacznej mierze rozproszyłyby się – mroki, które wprawiły nas w zakłopotanie, zasmuciły nasze serca i odwiodły wielu od Boga i Biblii w stronę niewiary.

Nadchodzący dzień sądu

Wysłuchawszy obu stron sporu, namiestnik-sędzia odroczył sprawę do chwili przesłuchania Klaudiusza Lizjasza, dowódcy twierdzy Antonia, rzymskiego oficera, który dokonał aresztowania. W międzyczasie św. Paweł odzyskał wszelką swobodę, jedynie słuszny status, jaki mu się w tym przypadku należał, z czego dobrze sobie zdawał sprawę namiestnik Feliks.

Później namiestnik, najwyraźniej pod wrażeniem postawy apostoła, wezwał go znowu do siebie, tak by obecna była przy tym również jego żona, Żydówka. Chciał, żeby posłuchała przesłania ewangelii, które – jak się wydaje – przemówiło do niego swą logicznością. Św. Paweł powtórzył niewątpliwie część swojego poprzedniego zeznania, a następnie przekonywał odnośnie zbliżającego się sądu, czy też próby, że wieczny los ludzi nie jest przesądzony jako wynik obecnego życia.

Zapewne apostoł wyjaśnił, że Bóg wyznaczył dzień próby – sądu dla całej ludzkości – dzień Tysiąclecia, który

Biblia uczy, że nie chodzi o zmartwychwstanie ciała, lecz o zmartwychwstanie duszy i że „Bóg daje mu ciało, jakie chce” w chwili wzbudzenia (1 Kor. 15:38). Życzylibyśmy sobie, żeby wszyscy chrześcijanie pobudzali się do gruntownego badania Pisma Świętego. A wtedy nauce o zmartwychwstaniu umarłych przywrócono by znowu właściwe jej miejsce, a mroki „ciemnych wieków” w znacznej mierze rozproszyłyby się.

będzie trwał tysiąc lat (2 Piotra 3:7-8). W ciągu tego okresu cała ludzkość będzie przechodzić pełny sprawdzian tego, czy godna jest, czy też nie, ludzkiej doskonałości i wiecznego życia. Posłuszni będą błogosławieni, podnoszeni i dźwigani coraz wyżej, ku doskonałości. Świadomie nieposłuszni zostaną zniszczeni w drugiej śmierci.

Sprawiedliwa zapłata

Jeśli zatem próba dla świata ma mieć miejsce w przyszłym wieku i skoro w tym wieku Bóg wybiera i selekcionuje jedynie Kościół, żeby był Oblubienicą

Jego Syna i współdziedzicami w Królestwie Mesjańskim, które ma błogosławić świat, to w jaki sposób sprawy te mogły wywrzeć szczególny wpływ na Feliksa i jego żonę? Odpowiadamy, że w dwojaki:

1. Mogły na nich wpłynąć, by przyjęli Chrystusa i starali się być częścią wybranego Kościoła;

2. Dowiedziawszy się o swojej przyszłej próbie, powinni zrozumieć, że słowa i uczynki obecnego życia będą mieć znaczenie dla statusu każdego indywidualnie w chwili jego wzbudzenia z grobu. Przestępcy, obłudnicy, pyszałkowi, ludzie rozpustni i rozwiązli sami się degradują i powiększają liczbę stopni, jakie będą musieli przebyć w okresie Tysiąclecia. Natomiast każdy dobry czyn, każde osiągnięte zwycięstwo, każde ćwiczenie umiaru uczyni daną osobę lepiej przygotowaną do przyszłego życia. Każdy dobrotliwy uczynek w obecnym życiu odciska swoje piętno na charakterze i przyniesie proporcjonalne błogosławieństwa w tysiącletnim dniu sądu. Z drugiej strony, każdy zły uczynek, każde pogwałcenie sumienia otrzyma swoje „razy”, czyli sprawiedliwą karę.

Gdy namiestnik wysłuchał apostoła, wzruszyło się jego sumienie. Zgodnie z tą nauką znalazłoby się wiele takich rzeczy, z powodu których przy zmartwychwstaniu musiałyby być uznany za jednego z „niesprawiedliwych”. Zauważmy, że św. Paweł nie powiedział nic o ognistych męczarniach, które inteligentny umysł musiałyby odrzucić jako nierozsądne; jednak jego argument był aż nadto mocny bez takich stwierdzeń. Ową siłę posiadało jego oświadczenie: sprawiedliwa zapłata będzie zarówno dla sprawiedliwych, jak i niesprawiedliwych. W końcu namiestnik wypuścił go, wypowiadając pamiętne słowa: „Już teraz odejdz, a gdy czas upatrzę, każę cię zawołać”.

Minął jakiś czas i namiestnik Feliks ponownie wezwał apostoła; jednak najwyraźniej jego serce nigdy nie osiągnęło dojrzałego i unieżonego stanu, tak by mógł przyjąć apostołskie poselstwo i oddać się Panu. Wypywa stąd dla nas wszystkich lekcja, byśmy bez chwili wahania czynili to, co uważamy za swoją powinność. Przez dwa lata św. Paweł pozostał jako więzień w Cezarei, należycie zaopatrzony, tak że mógł przygotowywać się do dalszej życiowej służby i napisać kilka listów do różnych zborów.

The Watch Tower, 1 września 1916, R-5953

PO ŚMIERCI ZAŁOŻYCIELA

Konwencja w Pittsburghu

Wybory przedstawicieli

Konwencja Badaczy Pisma Świętego w Pittsburghu, która odbyła się 6 i 7 stycznia [1917 roku], była okresem błogosławionej społeczności. Gdy Towarzystwo zaczęło przygotowywać spotkanie na okoliczność tegorocznych wyborów przedstawicieli, które zgodnie ze statutem miały odbyć się w Pittsburghu 6 stycznia, uznano, że dobrym pomysłem byłoby urządzenie przy tej okazji konwencji, i tak zorganizowano to dwudniowe spotkanie.

Była to pierwsza konwencja zwołana przez Towarzystwo po śmierci brata Russella. Zgodnie z oczekiwaniami uczestnicy wykazali się wspaniałym nastawieniem, dając liczne dowody, że wszyscy żyją bardzo blisko Pana. W sobotę było obecnych około 600 osób, a nabożeństwa odbywały się w Carnegie Hall w Pittsburghu, w dzielnicy North Side. Uczestnicy bardzo się ucieszyli wykładami br. Ritchie'ego i br. Hirsha.

Zebrania niedzielne odbywały się w Lyceum Theater. Rozpoczęto od służby Betel [Manna, ślub Panu, postanowienie poranne – przyp. tłum.] o godz. 9:45. Następnie odbyło się zebranie świadectw i uwielbienia. O godz. 11. wykładem usłużył br. Macmillan, przewodniczący konwencji. Na sali obecnych było około 1500 osób, w tym 500 osób z publiczności. Przysłuchiwały się one z ogromną uwagą, a po zakończeniu otrzymaliśmy wiele kartek od tych, którzy po raz pierwszy usłyszeli o prawdzie.

Wieczorne nabożeństwo, w którym usługiwał br. Van Amburgh, zostało bardzo wysoko ocenione i uczestniczyło w nim około 500 osób. Na jego zakończenie odbyła się „uczta miłości” [dzielenie się chlebem z usługującym bratem – przyp. tłum.].

Przedstawiciele
Towarzystwa

Sobota była specjalnie wyznaczonym dniem na wybory przedstawicieli, którzy mieli usługiwać w Watch Tower Bible and Tract Society przez kolejny rok. Wybory te wzbudziły ogromne zainteresowanie wśród przyjaciół na całym świecie. Brat Russell sprawował urząd prezesa od chwili założenia Towarzystwa w 1884 roku aż do swo-

jej śmierci. Reprezentowanych było około 150 tys. głosów, czy to osobiście, czy przez pełnomocników [Towarzystwo Watch Tower było spółką akcyjną, w której każdy udział o wartości 10 dol. dawał prawo jednego głosu* – przyp. tłum.]. Zgromadzenie zostało rozpoczęte przez wiceprzewodniczącego, br. A.I. Ritchie'ego, duchową usługą [pieśnią, modlitwą i uwagami wstępnymi – przyp. tłum.]. Stwierdził on, że jego pierwszym zadaniem będzie spotkanie się z Zarządem w celu ustalenia zasad i porządku. Ponieważ Zarząd potrzebował nieco czasu, by móc wypełnić swe zadania, ustalono, że raport zostanie przedstawiony o godz. 16. Była jednak już prawie 17, gdy przewodniczący zwołał ponownie zgromadzenie i odczytał raport Zarządu, by uczestnicy konwencji mogli go przyjąć w głosowaniu.

Następnym punktem porządku obrad było nominowanie i wybór prezesa. Brat Pierson, wygłaszając niezwykle stosowne uwagi i dając wyraz swego wielkiego szacunku i miłości dla brata Russella, stwierdził, że otrzymał informację od pełnomocników osób posiadających udziały w całym kraju, że oddadzą swoje głosy na kandydaturę brata J.F. Rutherforda jako prezesa, a następnie dodał, że on również z całego serca popiera ten wniosek. W związku z tym zaproponował, by przyjąć nominację tego kandydata. Poparli tę kandydaturę rozmaici bracia z Pittsburgha, Bostonu, Cleveland, Waszyngtonu, Nowego Jorku i innych miast. Ponieważ nie było innych kandydatów, przedstawiono wniosek, by zawiesić obowiązek tajnego głosowania na kartkach i żeby upoważnić sekretarza konwencji do oddania wszystkich głosów na brata J.F. Rutherforda. Sekretarz wrzucił wszystkie głosy zgodnie z ustaleniem i brat Rutherford został jednogłośnie wybrany przez konwencję na prezesa Towarzystwa na następny rok.

Potem przeprowadzono nominację na wiceprzewodniczącego. Zaproponowani zostali bracia A.N. Pierson oraz A.I. Ritchie. Obydwie kandydatury zostały poparte przez rozmaitych braci. Po przeliczeniu głosów okazało się, że większą ich liczbę otrzymał brat

Pierson. Następnie zgłoszono wniosek, by wybrać brata Piersona na wiceprzewodniczącego Towarzystwa. Wniosek został przyjęty jednogłośnie.

Na sekretarza i skarbnika była tylko jedna kandydatura, dlatego sekretarz został znów upoważniony do tego, by zapisać wszystkie głosy uczestników konwencji na brata E.W. Van Amburgha, który został uznany za wybranego.

Bracia na całym świecie szczerze modlili się o Pańskie kierownictwo i prowadzenie w sprawie tych wyborów. Gdy zostały one przeprowadzone, wszyscy okazywali zadowolenie i byli szczęśliwi, wierząc, że to Pan pokierował ich rozważaniami i odpowiedział na ich modlitwy. Między wszystkimi uczestnikami panowała doskonała zgodność.

Przyjęto także wniosek, że skoro prezes jest także przedstawicielem wykonawczym i generalnym zarządcą spraw i działalności Towarzystwa zarówno w Ameryce, jak i za granicą, gdzie Towarzystwo ma swoje filie, może on wyznaczyć komitet doradczy, z którym od czasu do czasu mógłby się naradzać i konsultować w sprawach Towarzystwa. Wniosek ten został przyjęty na prośbę br. Rutherforda, który chciał mieć w przypadku niektórych znaczących spraw Towarzystwa Watch Tower zaufane osoby, do których mógłby czasami zwrócić się o pomoc i doradę.

Po wyborze brat Rutherford przemówił do uczestników konwencji w następujących słowach:

„Drodzy przyjaciele, nie mogę nie skorzystać z tej okazji, by powiedzieć do was kilka słów. Moje serce jest przepełnione dobrymi uczuciami. Będziecie mi świadkami, że w żaden sposób nie ubiegałem się o stanowisko prezesa naszego Towarzystwa. Aż do tej chwili nie omawiałem tego z nikim. Celowo unikałem takich rozmów, wierząc, że sam Pan będzie sprawował swoje dzieło. Mam poczucie, że to, co tutaj się stało, było zarządzeniem Pana i pokornie skłaniam się do Jego woli. Jemu tylko należy się cześć i chwała.

The Watch Tower Bible and Tract Society jest najwspanialszą korporacją świata, ponieważ od czasu jej powstania aż do dzisiaj Pan posługuje się nią jako kanałem, przez który może ogłaszać dobrą nowinę, którą już niebawem pozna cały świat. Jest to wielki przywilej być jednym z jej przedstawicieli. Jestem świadomy wielkiej odpowiedzial-

* R-707c, styczeń 1885

ności spoczywającej na tym, który próbuje sprawować urząd prezesa. Czuję się szczególnie zatroskany, gdy myślę o własnej niezdolności do zmierzenia się z tymi wielkimi wymaganiami.

Ten, kto sprawuje jakiś urząd po wielkim poprzedniku, ma szczególnie trudne zadanie ze względu na to, że będzie mierzony wysokimi standardami wyznaczonymi przez wielkiego człowieka, który go poprzedzał. Brat Russell był doprawdy wielkim człowiekiem. Był bowiem w szczególny sposób dopasowany do zadania, które mu Pan powierzył. Nikt nie jest w stanie zająć jego miejsca. Mam tego zupełną świadomość. Jednak pocieszam się, że dzięki Jezusowi Chrystusowi, który mnie posła, mogę dokonać wszystkiego, co będzie Jego wolą w odniesieniu do mnie. Będę zatem usiłował, dzięki Jego łasce, oznajmiać dobrą nowinę Królestwa Mesjańskiego, co czynił też brat Russell w sposób, w jaki nikt tego nie czynił od czasów apostoła Pawła. Będę próbował kontynuować kierunek działania wyznaczony przez br. Russella. Był on przekonany, że jest jeszcze wielka praca do wykonania, że ma być jeszcze uderzony Jordan, że ludzie mają dowiedzieć się o Królestwie i że Pan wykorzysta swój lud do tego, by udzielić światu jak najwięcej wiedzy, zanim Królestwo zostanie w pełni ustanowione. Nie ulega wątpliwości, że jest jeszcze wiele pracy do wykonania dla mnie i dla was.

Wykonując swoje zadania jako prezes, będę jeszcze gorliwiej niż przedtem pamiętał o tym, że jestem waszym sługą. Moim pragnieniem jest służyć wier-



Lyceum Theater w Pittsburghu, gdzie odbywała się konwencja

nie. Będę potrzebował, i proszę o to, waszych nieustannych modlitw, głębokiej sympatii i bezwzględnej współpracy. Jestem przekonany, że mogę na to liczyć. Wy zaś możecie być pewni moich modlitw, miłości i sympatii.

Miniony rok obfitował w zdarzenia. Jednak ten, który się zaczyna, może być jeszcze bardziej znamienny. Nie czujemy się więc w najmniejszym nawet stopniu zniechęceni. Ten, który nas do tej pory prowadził, będzie to nadal czynił. Zachowajmy odwagę serc, otwartość umysłu i gotowość rąk, spoglądając zawsze na Pana w oczekiwaniu na Jego kierownictwo. Poprowadzi nas On do

pewnego zwycięstwa. Odnawiając dzisiaj z Nim nasze przymierze, zjednoczeni w świętej więzi chrześcijańskiej miłości, obwieszczajmy światu, że „przybliżyło się królestwo niebieskie”, „a kto żnie, bierze zapłatę” [Jan 4:36]. Wykonujmy wiernie naszą część dzieła żęcia, dopóki jeszcze mamy taką możliwość. Bądźcie mężni, bądźcie dzielni, bądźcie wierni! Niech Jego błogosławieństwo spocznie na was, tu obecnych, jak i na wszystkich dzieciach Pańskich, gdziekolwiek się znajdują. Dzięki niech będą Bogu, że pozwolił nam być członkami tak błogosławionego grona.

The Watch Tower, 15 stycznia 1917, R-6033

Kto będzie naszym pastorem?

Drogi bracie Rutherford! Pozdrowienie w imieniu Pana. Wczoraj wieczorem nasze zgromadzenie wybrało Cię na naszego pastora. Pozwól, bracie, że zapytam, czy jest to właściwe?

Odpowiedź: Drodzy Braterstwo w Chrystusie! Odkąd zostałem wybrany na prezesa Stowarzyszenia WATCH TOWER, wszyscy przekonują mnie, że powinienem być wybierany na pastora zgromadzeń. Doceniam te wyrazy uznania, ale skorzystam z okazji, by przekazać wam zasady, jakie przyjęliśmy.

Wszyscy jesteśmy świadomi, jak szczególną rolę odgrywał nasz drogi brat Russell, będąc dla Kościoła „owym sługą”. Było zatem rzeczą właściwą, by wybierać go na pastora różnych zborów. Z szacunku dla jego pamięci uważam

jednak, że nikt nie powinien być już wybierany na pastora w zgromadzeniach. W zborze brooklyńskim nie wybrano pastora, ale postanowiono, by prezes Stowarzyszenia był zawsze przewodniczącym zboru i rady starszych. Jestem przekonany, drodzy braterstwo, że będzie dla nas pożyteczniej poprzestać na wyborze starszych i diakonów, rezygnując z wyboru pastora. Pozostanie to też w zgodzie z wolą Bożą. Pan od dawna używał i nadal używa Stowarzyszenia w celu udzielania pomocy Jego ludowi oraz szerzenia poselstwa Królestwa. Jeśli zatem uważacie, że nazwisko prezesa powinno zostać powiązane z waszym zgromadzeniem, to pozwólcie, że zasugeruję pewne rozwiązanie. Możecie mnie wybrać na waszego doradcę,

a zgromadzenie będzie mogło zasięgać mojej rady odnośnie różnych spraw. Zapewniam was, że pragnę służyć radą i pomocą nie tylko waszemu zgromadzeniu, ale też wszystkim innym, na ile Pan zdecyduje się mnie do tego użyć.

Korzystajcie też przy dowolnej okazji z tej możliwości, by do mnie pisać lub telefonować z prośbą o radę i pomoc. Z wielką przyjemnością odpowiem na wasze pytania, czy to doktrynalne, czy inne. Jak wiecie, towarzyszą mi tutaj bracia, którzy wiernie pomagali bratu Russellowi. Również i ja przez wiele lat służyłem jako jego doradca. Udzielałem też porad innym przyjaciółom. Jestem więc gotów czynić to nadal.

Życzę wam coraz większych możliwości usługiwania w Pańskiej winnicy.

Wasz brat i sługa – J.F. Rutherford

The Watch Tower, 15 stycznia 1917, R-6035

Zamknij na chwilę oczy na nieszczęście i niedolę, degradację i smutek, jakie jeszcze przeważają z powodu grzechu, i wyobraź sobie chwałę doskonałej ziemi: Żadna plama grzechu nie niszczy harmonii i pokoju doskonałego społeczeństwa ani żadna gorzka myśl czy nieżyczliwe spojrzenie lub słowo. Miłość tryska z każdego serca i znajduje odzew w każdym sercu. Każdy czyn nosi znamię życzliwości. Chorób już więcej nie będzie ani bólu, ani cierpienia, ani jakichkolwiek oznak skażenia – nawet obawy przed nimi nie będzie. Pomyśl o znanym Ci uosobieniu względnego zdrowia i piękna ludzkich kształtów i rysów i wiedz, że urok doskonałych ludzi przekroczy najśmielsze marzenia. Wewnętrzna czystość oraz umysłowa i moralna doskonałość zaznaczą się chwałą na każdym promiennym obliczu. Takie będzie społeczeństwo ziemi. Ustanie płacz, a łzy wszystkich pogrążonych w smutku zostaną otarte, kiedy dzieło zmartwychwstania będzie w pełni urzeczywistnione (Obj. 21:4).

Ta zmiana dotyczyć będzie wyłącznie społeczności ludzkiej. Pamiętajmy, że ziemia, która była stworzona „na mieszkanie” dla tego rodzaju istot, będzie dla nich odpowiednim i przyjemnym miejscem, co było zobrazowane w rajskim ogrodzie Eden, w którym przebywał pierwszy przedstawiciel ludzkości. Raj zostanie przywrócony.

Ziemia nie będzie już więcej rodzić cierni i ostów – nie będzie wymagać pracy w pocie czoła w celu zdobycia chleba – lecz „wyda ziemia [z łatwością i w sposób naturalny] urodzaj swój”. „Pustynia zakwitnie jak róża.” Niższe stworzenia zwierzęce będą doskonałymi, chętnymi i posłusznymi sługami. Natura w całej swej sympatycznej różnorodności będzie z każdej strony pobudzać człowieka do poszukiwania i poznawania chwały, mocy i miłości Boga, a umysł i serce odnajdą w Nim radość. Powszechne dzisiaj, niespokojne pragnienie czegoś nowego jest nienaturalne, nienormalne, spowodowane niedoskonałością oraz niezadowolającym otoczeniem. Niespokojne pragnienie czegoś nowego nie jest cechą podobieństwa do Boga. Dla Boga przeważnie wszystko jest stare i cieszy się On najbardziej z tych rzeczy, które są stare i doskonałe. Tak też będzie z człowiekiem, gdy stanie się znów obrazem Boga. Doskonały człowiek nie będzie znał ani w pełni oceniał, a tym samym nie będzie pragnął chwały duchowych istot z powodu różnicy natur, tak jak ryby i ptaki z tych samych względów są zadowolone ze swoich natur i warunków, w jakich żyją. Człowiek tak będzie pochłonięty i oczarowany otaczającą go chwałą ziemskiego bytu, że nie będzie pragnął ani przedkładał innej natury czy warunków po-

nad posiadane. Obecne doświadczenia Kościoła są tego dobrą ilustracją. „Jak trudno” będzie wejść do Królestwa Bożego tym, którzy posiadają wiele dóbr tego świata. Te nieliczne dobra, jakie ludzie posiadają w obecnych czasach panowania zła i śmierci, tak zniewalają ludzką naturę, iż potrzebna jest nam szczególna pomoc od Boga, aby wzrok i cel opierać niewzruszenie na duchowych obietnicach.

Kościół chrześcijański, Ciało Chrystusa, jest wyjątkiem w ogólnym planie Boga dotyczącym ludzkości. Wynika to z oświadczenia, iż jego wybór był postanowiony w Boskim planie przed założeniem świata (Efezj. 1:4,5). Bóg nie tylko przewidział wówczas, że ludzkość popadnie w grzech, ale zaplanował też usprawiedliwienie, uświęcenie i uwielbienie Kościoła. Jego członkowie podczas Wieku Ewangelii zostali powołani ze świata, aby upodobnić się do obrazu Syna Bożego i aby w Królestwie Tysiąclecia, jako uczestnicy boskiej natury i współdziedzice Jezusa Chrystusa, działać na rzecz ustanowienia powszechnej sprawiedliwości i pokoju (Rzym. 8:28-31).

Wynika z tego, że wybór Kościoła był z góry postanowiony przez Boga. Zwróćmy jednak uwagę, że nie jest to bezwarunkowy wybór *indywidualnych członków Kościoła*. Przed założeniem świata Bóg zdecydował, że takie grono zostanie wyselekcjonowane w takim celu i w określonym czasie – Wieku Ewangelii. Nie wątpimy, iż Bóg mógł przewidzieć działanie każdego członka Kościoła. Mógł przewidzieć, kto będzie godny tego stanowiska, i ustalić poszczególnych członków „Małego Stadka”. Ale Boskie Słowo nie przedstawia w ten sposób nauki o wyborze. Apostoł nie usiłuje nam wszczeplić myśli o przeznaczeniu jednostek, ale *klasy*. Klasa bowiem miała spełnić cel Boga, zajmując zaszczytne stanowisko. Jej wybór miał zależeć od spełnienia warunków polegających na znoszeniu surowych prób wiary, posłuszeństwie i ofiarowaniu ziemskich przywilejów aż do śmierci. Zatem jednostki owej *uprzednio określonej klasy* są wybierane, czyli przyjmowane do udziału we wszystkich błogosławieństwach i korzyściach przeznaczonych przez Boga dla tej klasy, w wyniku indywidualnej próby, osobistego „zwy- cieżania”.

C.T. Russell, *Boski Plan Wieków*, str. 191-194

